Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok IX Warszawa, 2 grudnia 1928 r. Nr 36—37

NUMER JUBILEUSZOWY 5 LWOWSKIEJ DRUŻYNY HARCERSKIEJ „ORLĄT"



PRAWA CZY OBOWIĄZKI?

Mamy prawo harcerskie, ale nie daje nam ono praw, nakłada tylko obowiązki.

I to jest w zgodzie z wyższą racją istnienia harcerstwa z jego chrześcijańskim charakterem służby Bogu, Ojczyźnie i ludziom.

Czasy dzisiejsze bowiem dziedziczą smutne zasady, wysunięte ongiś przez wiek XVIII, który na plan pierwszy życia społecznego wysunął jednostkę i jej prawa, z przesunięciem jednoczesnem w tył narodu i obowiązków wobec niego.

Z wysunięcia praw jednostki zamiast tego, do czego ona jest obowiązana — wypłynęły dzieje końca XVIII i XIX wieku do chwili dzisiejszej. Dzieje te to walka o prawa z zapominaniem o obowiązkach.

Jednocześnie szło rozluźnienie tych wszystkich zasad, które przedewszystkiem mówią o obowiązkach, więc np. zasad religijnych i narodowych.

Pierwszym objawem na wielką skalę tego zjawiska była rewolucja francuska ostatniem — rewolucja bolszewicka. Obie uderzyły w Naród, wysuwając hasła wyłącznych praw dla jednostek, praw, których zresztą, jako utopijnych, nierealnych, nie wcielono w życie; obie uderzyły w religję, szczególniej w chrześcijaństwo, głównie w obrządek katolicki; obie uderzyły i burzą moralność, która na ustaleniu obowiązków jednostki wobec Boga i Narodu się opiera.

Mniej cały ten nieszczęsny ruch dał się odczuć w Polsce, która dążyła do zdobycia niepodległości; mimo ultra przesadne, rewolucyjne hasła, zdawali sobie wszyscy Polacy sprawę, że wolność Polski jest niemożliwa przy wysunięciu praw jednostki na pierwszy plan; tylko obowiązki, wykonane z ofiarnością, z oddaniem życia, majątków, czasu — mogły wrócić wolność Ojczyźnie, i ogół poczciwych — jak mówił Mickiewicz — Polaków nie przyjmował modnych haseł zagranicznych, bo widział Ojczyznę okutą w kajdany i czuł sercem prawem, i rozumiał, że zbrodnią byłoby wysuwać anarchistyczną wolność jednostki i jej prawa w chwili, gdy okręt tonął, i gdy wszystkich ramion trzeba było do żagli i pompowania wody, zalewającej statek.

Wypowiedział tę prawdę w pięknej przypowieści Mickiewicz, który w przeciwieństwie do romantyków europejskich nie prawa jednostki, zbuntowanej przeciw Bogu i ludziom, wysuwał na pierwsze miejsce, ale wiązał jej losy z najcięższemi obowiązkami wobec Ojczyzny. Dlatego głębokim instynktem kierowany, ogół polski czci Mickiewicza jako Patrona Polski nowej.

Równie i w świecie europejskim, szybki rozwój egoizmu idący za hasłem: „Praw nie obowiązków"! — wywołał już sprzeciw. Najpotężniej wypowiedział się on w Italji współczesnej, gdzie hasło obowiązku wobec Ojczyzny, podporządkowania jednostki krajowi — zwyciężyło dawne, socjalistyczne hasła praw jednostki, rozkładające, jak wszędzie, naród włoski.

Nieco wcześniej wypowiedział się przeciw temu hasłu wielkoduszny Anglik Robert Baden-Powell, tworząc ruch skautowy, będący protestem przeciw egoizmowi, zalewającemu współczesny świat, i przeciw płynącemu z niego — skarleniu duchowemu i zepsuciu moralnemu, w nieodzownem towarzystwie zniedołężnienia i skarłowacenia fizycznego,

Dlatego prawo harcerskie nie daje harcerzom-skautom praw i przywilejów; przypomina im natomiast obowiązki, w istocie swej dawne, płynące z przynależności do Narodu i Kościoła, a wyłożone tylko w sposób nowy.

Dlatego, harcerze-skauci, z ducha, nie z munduru, należą także do pokolenia, którego przeznaczeniem jest ocalić Europę i świat, skrzywione wysunięciem „wolności bez ładu", jak mówi Krasiński, i praw bez obowiązków.

Harcerze polscy bowiem, za Dziadzią Baden-Powellem już wybrali między tem dwojgiem haseł: stanęli po stronie obowiązków.

To też całe życie harcerza dobrze pojęte i wychowywane jest pasmem obowiązków, obecnych i przyszłych.

„Jaki jest Twój obowiązek?" — pyta harcerkę, pyta harcerza każdy dzień i każda chwila. — „Co masz uczynić? Jak usłużyć? Jak siebie na dzielniejszego obrońcę Boga i Ojczyzny przerobić"? A sumienie i Kraj ojczysty mówią: „Czuwaj! Czuwaj, bo trudne jest Twoje zadanie!". A liczne szeregi harcerek i harcerzy — odpowiadają: „Czuwam!"

ZBIGNIEW OBALEWSKI.

DZIEJE 5 LWOWSKIEJ DRUŻYNY HARCERSKIEJ „ORLĄT"

Gmach Sokoła II przywarł mocno do ziemi i pod czarnym, ogromnym dachem drży cały wśród huku pękających granatów.

Wewnątrz w blado oświetlonej izbie, za biurkiem, które prócz dwóch szaf i kilku krzeseł, jest jedyną jej ozdobą, siedzi pochylony młody mężczyzna pilnie coś zapisując. W kącie gromadka chłopców rozprawiająca żywo.

Mężczyzna podnosi wzrok. — Proszę następny. — Do biurka podchodzi młody chłopak, jeden z gromady.

— Druh chce być przyjęty do 5 Lwowskiej? — pada pytanie.

— Tak jest! — stanowczo odpowiada chłopiec.

— Nazwisko?... — Adam H.

— Lat?... — trzynaście.

— Bardzo druh młody; potrzeba pozwolenia rodziców.

— Jestem obrońcą Lwowa — odpowiada chłopiec z dumą.

— A tak! — rysy zapisującego rozjaśnia szczery uśmiech. — Tośmy koledzy po fachu — naturalnie przyjmuję!...

I wszystkich przyjął choć to dzieciaki nieletnie. Bo wszyscy oni byli z tych co pierwsi chwycili za broń i uderzyli w zdradziecką wroga pierś, z tych co z gołemi rękami porwali się na karabiny...

„My nie damy swojskiej chaty"...

Prosto z placówek tu przyszli, jeszcze im się nie wyprostowały palce od zaciskania karabinu, jeszcze mieli pełne uszy grzmiących salw i rozdzierających jęków, jeszcze im w oczach błyszczała nieugiętość i pogarda śmierci — drżały czerwone odbłyski krwi...

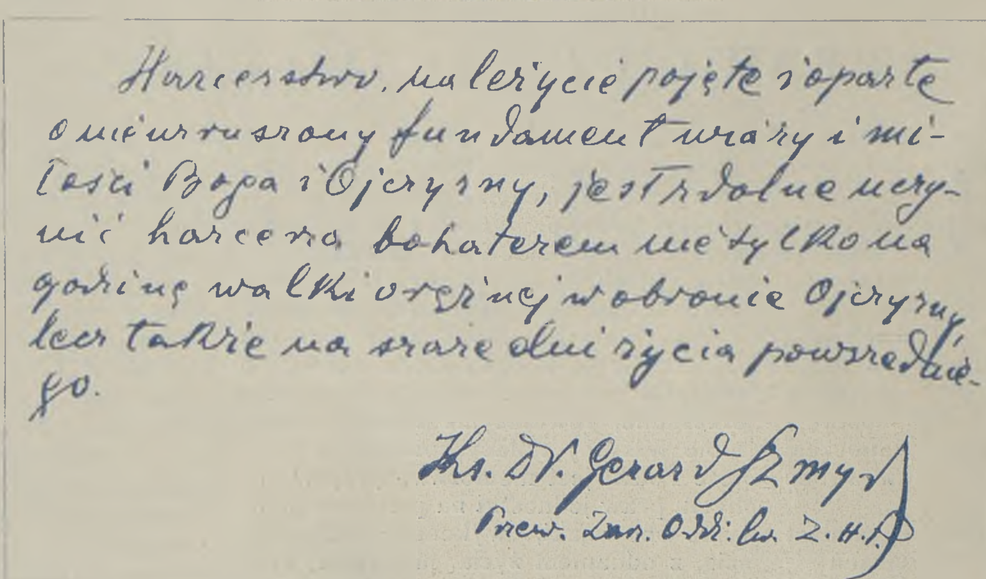
Takie było nowe odrodzenie 5. Lwowskiej i tacy pierwsi jej członkowie. Istniała ona już wprawdzie od 1911 roku t. j. była jedną z najwcześniej wogóle w Polsce powstałych drużyn skautowych, lecz teraz 4 grudnia 1918 r. odradzała się na nowo z prawdziwych „Orląt", aby istnieniem swem zadokumentować polskość grodu.

Zebrali się harcerze, połączeni wspólną ideą dla wspólnej pracy, pod przewodnictwem dh. Al. Warzenicy, obrońcy Lwowa i założyciela albo raczej odnowiciela drużyny. O wynikach tej pracy czytamy w kronice; zbierzemy je krótko:

W miesiąc od chwili powstania urządza drużyna wieczorynkę w następ-



Ks. Dr. Gerard Szmyd.


Harcerstwo, należycie pojęte i oparte o niewzruszony fundament wiary i miłości Boga i Ojczyzny, jest zdolne uczynić harcerza bohaterem nie tylko w godzinę walki orężnej w obronie Ojczyzny, lecz także na szare dni życia powszedniego.

Ks. Dr. Gerard Szmyd
Przew. Zarz. Okr. Lw. Z.H.P.

stwie czego zawiązuje się „Kółko Amatorskie". Za zarobione pieniądze wynajęto parcelę i urządzono kurs ogrodnictwa. W roku 1920 przygotowuje przedsiębiorczy dyr. Warzenica wycieczkę na łodziach Wisłą do Gdańska. Rozpłomienia się jednak w tym czasie na kresach, bolszewicka pożoga i nasi harcerze zamiast nad morze jadą na front lub idą pełnić służbę wartowniczą...

Nim się to jednak stało „Kółko Amatorskie", to wesołe, ulubione przez publiczność — kółko amatorskie — zdobywa się na heroiczny czyn. Postanawia ono zarobić tyle pieniędzy, aby kupić warsztaty stolarskie.

Aż cztery warsztaty z czterema kompletami pierwszorzędnych narzędzi i tokarnią...

...Za kilka miesięcy turkotała już w harcerskiej izbie tokarnia, a z za obłoków wiór wyglądały roześmiane twarze młodych stolarzy i surowe oblicze dh. instruktora „Panie Dobrodzieju". — Dumą wzbierały serca harcerskie na widok tak potężnych owoców swojej pracy. I rzeczywiście było z czego być dumnym. Ale jeszcze radośniej było i weselej gdy nasi „mistrze" z niepozornych kawałków drzewa, tworzyć zaczęli kielichy toczone, kopystki, wałki, ramki prześliczne i wiele wiele innych różności. A wszystko to znalazło się na: „Pierwszej Wystawie Wyrobów Slöjdowych Skautów Sokoła II". by zadziwić Lwów cały w osobach jego najwyższych reprezentantów.

W dziejach drużyny niema drugiego tak potężnego wyczynu jak kupno warsztatów stolarskich. To też gdy w roku 1920 młodzi stolarze, rzuciwszy dłuta i strugi chwycili znów za karabiny, by odeprzeć czerwonego najeźdźcę, gdy ucichły gwary i turkoty, opadły i zczerniały złote wióry, to naprawdę w izbie było bardzo, bardzo smutno.

A później nie ożyły już nigdy warsztaty na długo. Prześladowało je ponure fatum. Do ciemnej piwnicy wtrącone przetrwały ośm lat w zimowym śnie. Została tylko pamięć radośnie przy nich spędzonych chwil, pamięć potężnego czynu i tych co się na ten czyn porwali. Porządnie się nachodził, nakołatał i natargował kochany dh. Warzenica; szczodrze musieli rzucać perły swojego humoru, między „szeroką" publiczność członkowie „kółka amatorskiego".

Nie piszę słów powyższych tylko w odniesieniu do warsztatów stolarskich, gdyż wszystkie wyczyny pracy harcerskiej są napiętnowane tą samą energją — tym samym rozmachem. Za-

sługa to w pierwszym rzędzie niezmordowanego dh. dyr. Al. Warzenicy. Gdybyśmy ówczesną pracę w drużynie chcieli przedstawić w postaci budowli, to głównymi jej filarami byłyby: kurs ogrodnictwa, kurs żeglarski, kółko amatorskie, kramik „Patrolu Wilków", warsztaty stolarskie i w końcu ta cicha, mrówcza praca ideowa — harcerska.

A gdy spełnił się „Cud nad Wisłą" i ostre bagnety odrzuciły hen, hen za linję Zbruczu i Niemna czerwoną falangę, wrócili harcerze 5. Lw. do przerwanej pracy. Odnalazła się wśród radosnych okrzyków stara paka... Ale przyszli i nowi. Przedewszystkiem nowy komendant. Nikt go nie znał, wiedziano tylko, że wraca prosto z frontu... Poznali jednak wkrótce i pokochali jego porywczy ale złoty charakter. Pokochał i on te zapalne dusze pełne humoru, fantazji i szlachetnych porywów.

I popłynęły pełne trudów lata, przetykane gęsto promieniami wesołości, tak gęsto, że aż całe złote od radosnej, serdecznej atmosfery.

Przy sterze zmieniają się ludzie, jedni odchodzą, by zająć stanowiska społeczne, inni chwytają go silnemi rękami.

Kilku z nich tylko tak bardzo ukochało drużynę, że najcięższe trudy wzięli na swoje barki i przez długich dziesięć lat byli ciągle przy niej i dla niej, pracując często na uboczu. Nazwiska ich jak złote nici przewijają się przez karty dziejów drużyny od roku 1918 aż do chwili obecnej — może i dlatego, że są tak gorąco kochani przez nas — jak sami nas ukochali.

— — — — — — — — — — — — —

Nie zmieszczę tutaj ani tych wszystkich ćwiczeń radosnych jak jeden mocny pochwalny hymn, pod rozżarzonem białem słońcem, wśród łąk i pól, w poszumach smrekowych lasów dających cień i wytchnienie. Ćwiczeń budzących wspomnienia śpiewek skocznych i smętnych naprzemian, w których się w ciche wieczory powrotu wypowiada dusza harcerza...

— Ani tych odlotów w różne Polski strony, by rozbijać obozowe namioty.

— Ani tych zabaw hucznych i gwarliwych, pełnych wesela, przepojonych radością i swobodą.

— Ani tych cudownych koncertów i serenad naszej „smyczkowo-piórkowo-klekocącej" orkiestry.

— Ani tych wszystkich pikników, rautów, „opłatków", „św. Mikołaji", i innych przedstawień, urządzonych na sali Sokoła II dla pieniędzy i rozrywki.

— A przecież to tylko jedna (choć może najmilsza) strona naszego życia— mająca rozjaśnić szarość codziennej pracy.

Pracujemy w murach Sokoła II — tego ukochanego gniazda, skąd wyruszamy na ćwiczenia i gdzie jest nasza izba harcerska. Sokół II od pierwszych chwil naszego powstania był dla nas ojcem i przyjacielem. Nie był tylko właścicielem kamienicy, dającym nam lokal — lecz był tym, który dawał i daje swe serce. Dlatego pisząc swe dzieje — to co mamy najserdeczniejszego — chcielibyśmy poświęcić tym dawniej szarym a dzisiaj świeżo odbudowanym murom Sokoła II, jego przezacnym Druhenkom-rówieśniczkom naszych zabaw — jego serdeczym Druhom-towarzyszom w pracy, a w pierwszym rzędzie jego Wydziałowi w osobach Dh. prezesa Dr. J. Notza, Dh. wiceprezesa W. Wożniackiego, Dh. wiceprezesa Z. Kołodziejskiego i opiekuna naszej drużyny Dh. A. Niedzielskiego.



Dr. Juljusz Notz. Prezes Pol. Tow. Gimn. „Sokół II" we Lwowie.

Sokół — Kolebka Harcerstwa — stworzył je w czasach niewoli, by z młodego pokolenia wytworzyć kadry żołnierza polskiego — podwaliny przyszłej armji polskiej.

Gdy po latach mąk, niewoli i cierpień uzyskaliśmy wolność — cel obu tych organizacji — dzisiaj odrębnych — pozostał mimoto ten sam. Dobry żołnierz i prawdziwy obywatel — jest to obecny cel nasz wspólny. Jesteśmy u siebie, mamy szerokie pole do twórczej pracy i nie wolno nam zatem poddawać się pesymizmowi, lecz winniśmy tworzyć z wiarą, że w naszych rękach nietylko nasza przeszłość ale i przyszłość naszego kraju.

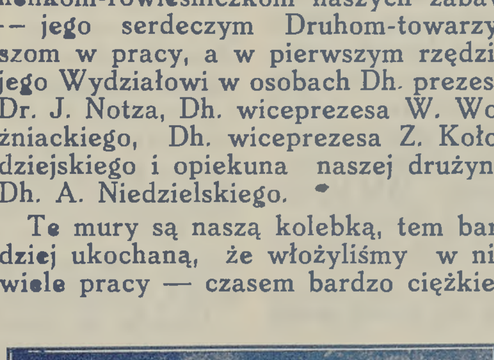
Gniazdo nasze „Sokół II" od lat dziesięciu pielęgnuje pod swojemi skrzydłami Waszą dzielną V Drużynę „Orląt". — Złączeni jednością żyjmy aby budować, a nie burzyć — żeby łączyć a nie rozdzierać. Pamiętajmy że Naród będzie takim jakim go urobimy.

W górę więc serca! Z wiarą w naszą moc niezwalczoną, z wiarą w przyszłość, a przedewszystkiem z wiarą w Chrystusową zasadę: „Kochaj bliźniego jak siebie samego" idźmy w życie!

To są moje dla Was kochani młodzi Druhowie życzenia.

Dr. Juljusz Notz.
Prezes Polsk. Tow. Gimn.
„Sokół II" we Lwowie.

Te mury są naszą kolebką, tem bardziej ukochaną, że włożyliśmy w nią wiele pracy — czasem bardzo ciężkiej.



Pierwsi harcerze 5 Lwowskiej Orląt z drużynowym Dh. Dyr. A. Warzenicą (po środku). Rok 1918.

Tutaj z dh. prezesem Dr. Stan Świgostem nosiliśmy beton, tutaj sortowaliśmy cegły i tutaj rozlegały się i rozlegają nasze radosne piosenki harcerskie.

Od roku 1920, t. j. od czasu kiedy po raz pierwszy „Fafula" objął komendę drużyny, a później stale kierował jej dążeniami, idzie ona prosto — mimo częstych niepowodzeń — do wytkniętego celu. Nie walczy tylko aby żyć, ale także pracuje nad ciągłem doskonaleniem się, postanawia stać się i być czołową drużyną harcerską Lwowa.

Dzisiaj mamy własny inwentarz i własną świetlicę ozdobioną „cackami" — obrazami, fotografjami i t. d. Najmilsze są nam (pięknie oprawne) „zdjęcia" z życia drużyny. Przeważnie z obozów — bo one spajały nas silniej, niżeli wszystkie pisane przykazania i idee. Były jedną radosną pieśnią życia! Tam było życie!

Wystarczy w naszą gromadę rzucić słowo: „Sławsko, Pewel Kota, Żywiec, Uherce, Rubieżewicze, Gorgany, Wilno, Pistyń, Pasieczna, Warszawa, Kraków itd... a zaroi się od wspomnień, wykrzyków i śmiechów.

Wszędzie prawie byliśmy, w najdalsze strony Polski gnała nas żądza poznania ziemi ojczystej. Bo każdy nasz obóz stały był równocześnie i wędrownym. Nie mogliśmy poprostu usiedzieć długo na miejscu. „Ganialiśmy" we wszystkich kierunkach, byle jak najwięcej ujrzeć i pokochać.

W roku 1926 powstaje przy drużynie „Koło Przyjaciół" kierowane od swych początków energiczną i pełną entuzjazmu ręką p. dyr. Jakóba Solaka. Ciekawem jest to, że nasze „koło" wcale nie wzięło sobie za cel wspierania nas finansowo — lecz w pierwszym rzędzie stara się dostarczyć nam pracy zarobkowej. Dzięki takiemu kierunkowi pracy, posiada dzisiaj drużyna cały zastęp wyszkolonych introligatorów i własne warsztaty introligatorskie.

— — — — — — — — — — —

A w tej ukochanej harcerskiej pracy zbliżał się ku nam powoli dzień — dzień wyśniony przez długi szereg pracowników — dzień, kiedy piersi całej drużyny przerwały pierwsze taśmę na mecie...

Było to dnia 25 marca roku Zawiszy Czarnego, gdy 5 Lw. „Orląt", już od kilku miesięcy „Pierwsza drużyna hufca lwowskiego", zdobyła zaszczytny tytuł: „Pierwszej Drużyny Harcerskiej Chorągwi Lwowskiej".

...Miarowym krokiem wracała drużyna z ratusza lwowskiego, gdzie odbył się ten akt wzniosły.

Nad zielenią naszych kapeluszy łopotały radośnie aż dwa sztandary. — Szliśmy spokojnie, choć burza uczuć szalała w duszach naszych.

...Huczne nam dzwony serc naszych grały zwycięstwa pieśń. A taką mocą wzbierała w nich krew, że zdawały się piersi rozsadzać.

...Płomienie radości objęły dusze i w jasnych się oczach paliły złotemi błyskami.

...Stara ukochana izba radośnie otwarła swe podwoje, jeno łza szczęścia zataiła się na oczach — boć przecie to Jej chłopcy wracali — zwycięzcy!

We Lwowie — październik, w roku Zawiszy Czarnego.

JAKÓB SOLAK.

KOŁO PRZYJACIÓŁ 5 LW. ORLĄT

Gdy w roku 1926 zawiązało się Koło Przyjaciół 5 Lw. „Orląt", a mnie przypadło w udziale kierowanie jego pracą, zadałem sobie pytanie, jak zużytkować zapał Koła ku niesieniu pomocy swej drogiej Drużynie, aby pomoc ta odniosła trwały skutek, a nie zgasiła charakteru i zapału Drużyny.

Powyższe pytanie narzuciło mi się tem bardziej, że w społeczeństwie naszem utrwaliło się przeświadczenie, że jeśli się chce pomagać dobrej sprawie, to trzeba tylko zorganizować dla niej akcję dobroczynną — składkową.

Czy tak ma wyglądać pomoc Koła dla naszej Drużyny?

Czy taka pomoc nie urazi jej szlachetnej ambicji?

Czy nie wywoła w niej odprężenia woli, napiętej ku samowystarczalności i zaradności harcerskiej?

Czy nie stanie się kiedyś powodem rozczarowania jej do Koła, jeśli pomoc Koła osłabnie?

Bo dobroczynność i ofiarność jest dziełem odruchu, nastroju, zapału, a że w miarę powtarzania słabną, więc i dobroczynność słabnie. Dobroczynność zresztą tylko chwilowo załatwia sprawę, ale nie sprowadza stałego jej rozwiązania. A tymczasem finanse drużyny muszą być oparte na trwałej podstawie, bez pieniędzy bowiem nawet w harcerstwie nic nie da się zrobić.

Wśród tych rozważań przypomniało mi się to co powiedział największy współczesny geniusz pracy Henryk Ford, w swej książce p. t. „Moje życie i dzieło".

...„System dobroczynny nie zmierzający do swej własnej zbędności, nie oddaje prawdziwej usługi. Dawać łatwo — trudniej uczynić dawanie niepotrzebnem".



Jakób Solak Prezes Koła Przyjaciół 5 Lwowskiej.

A więc — nasze Koło musi podjąć to trudniejsze zadanie. Trzeba finanse drużyny uczynić niezawisłemi od Koła. Zgodnie z dewizą samowystarczalności musi ona je sama zdobyć, i sama stworzyć stałe ich źródło.

Padła myśl zarobku pracą introligatorską.

— Dobrze, zróbcie to, drodzy chłopcy! — a my Wam pomożemy!

Ale jeśli robić to robić dobrze!

— To się nauczymy!!

Porwany zapałem młodzieży p. prof. Dubrawski (za skromnem bardzo wynagrodzeniem) przeprowadza kilkumiesięczny systematyczny kurs introligatorstwa, podzielony na dwa oddziały. Harda Drużyna sama ponosi wszystkie koszty związane z kursem.

W rezultacie wychodzą książki, oprawne wzorowo, rękami naszych harcerzy.

Tak powstaje możność stałego zarobkowania. Dzięki temu stanęła ona finansowo na własnych nogach, wierna swej zasadzie harcerskiej samowystarczalności.

Pokazała ona, że stać ją nie tylko na liczne rekordy sportowe, nie tylko na rozmach czy to w urządzaniu obozów aż na Litwie, czy to wędrówek po szczytach Karpat, ale także na wytrwałą pracę — pracę codzienną.

To też w swej izbie harcerskiej w Sokole II, którą Drużyna zdobyła własną pracą przy budowie Sokoła II, na ścianie, z której majestatycznie zwisają jej dzielnością zdobyte dwa sztandary, sztandar Hufca i sztandar Chorągwi, będące dumą także i naszego Koła, ma prawo 5. Lwowska Drużyna Harcerska „Orląt" wypisać jako swą dewizę hasło Henryka Forda:

„Wstań i walcz, — jałmużna dla niedołęgów!"

JAN MICHALSKI

MATKA

(dokończenie).

Zapadał wielkiemi szaremi plamami zmrok. Pani Marja, która ongiś, gdy jeszcze syn nosił uczniowski mundurek przepadała za szarą godziną, dziś bała jej się najwięcej. Drżała na myśl, że już wypełzną te czarne cienie, podobne do groźnych sztyletów, że cały pokój, pod wpływem czarodziejskim wieczoru zamieni się w jakieś przedziwne misterjum, pełne dziwacznych zamków feodalnych, zakończonych ostremi wieżycami i zębatemi bastjonami. Wówczas biedna wdowa tembardziej czuła swoją samotność i opuszczenie. Ale lampy nie zapalała. Nie chciała nic zmienić z dawnej tradycji i — cierpiała zawsze, aż do czasu, gdy uważała za stosowne wzniecić światło.

Siadła w fotelu i myślała o tem co też w tej chwili może porabiać Stach.

— Może myśli o mnie, pamiętając na nasze wieczory, a może teraz walczy gdzie w okopach, lub czołga się między bróżdami pod ogniem karabinów maszynowych, niosąc do oddziału pilny rozkaz. A może?... Nie, pani Marja nigdy nie dopuści tej myśli do głowy, nie, chyba zwarjowałaby pierwej...

A jednak obsiadły ją koszmary straszne, mściwe, bezlitosne. Oto zamknęła oczy i widzi syna leżącego pośród pola samotnie. W ręku ściska szkaplerzyk i siniejącemi ustami szepce ostatnim tchem modlitwę...

Pani Marja zerwała się z miejsca i jęła szybkiemi krokami przemierzać pokoik.

— Dlaczegóż on nie pisze, dlaczego — jęknęła głucho. — Czyż zapomniał, że ma matkę, czy może tylko niema czasu na skreślenie kilku słów. — Przecież mu dałam zaadresowane koperty i karty!

Wyjrzała przez zapłakane okno na ulicę, chcąc oderwać myśl od syna. Ale ulica spojrzała na nią setką drobnych kałuż, jakie potworzyły się wskutek deszczu, w których wespół z kroplami wody tańczyły jakiś taniec martwoty błyski gazowych latarń.

Po przeciwległej stronie przebiegł szybko jakiś zapóźniony człowiek, niknąc w ciemnej czeluści ulicy. Długie cienie słupów latarnianych powyciągały żebracze dłonie wprost na chodnik jakby błagały o datek. Uwagę pani Marji zwrócił na siebie wlokący się tuż przy rynsztoku pies. Podkulony ogon i zwieszony aż do kamiennego bruku łeb mówiły, że ich właścicielowi nie zależy ani na czasie, ani na celu drogi. Psisko naprawdę musiało być bezdomne, bo wlokło się z flegmą, godną lepszej sprawy.

I znów wdowę opanowała myśl, że przecież może on, jedynak, tuła się gdzieś podobnie jak ten pies, bez dachu nad głową i wyraźnego celu.

Uczuła, że znów pod czaszką ma jakąś straszną pustkę, coś, jakby jej kto wszystkie czucia spalił, i zostawił tylko sam popiół, który lada wiatr rozwieje na wszystkie strony...

W tem ktoś zapukał do drzwi.

Pobiegła, drżąc cała.

— Może to listonosz, może to wieść od syna! Ale była to koleżanka Stacha, Janka. Pani Marja przyjęła ją z otwartemi ramionami.

— Spadasz mi w samą porę Janeczko, rzekła witając się z nią serdeczniej, niż zwykle. — Cóż słychać?

Panienka zarumieniła się, — właściwie, to ja chciałam się zapytać, czy nie było od pana Stacha jakich wieści.

Pani Marja spuściła głowę na piersi.

— Nic nie pisze, kompletnie nic.

— Możeby się zapytać listownie pułku w którym pan Stach walczy, niechby mu natarli uszu za to, że nie daje o sobie wiadomości.

ARCYBÓBR GADA...

Chcę Wam dziś rzucić „w twarz" hasło *„zawsze naprzód!"* Prawda, że to się nadaje do biegu?

„Zawsze naprzód!" Powiedzcie sami, jak to wszystkie poprostu wnętrzności bolą człowieka (przepraszam za styl zbyt obozowy, ale trudno mi inaczej mówić), jak się w nas wszystko przewraca, gdy się zobaczy człowieka, szczególnie młodego, jak idzie, a raczej wlecze się po ulicy, przystaje przy każdej wystawie, wraca co chwila, bo mu się coś przypomniało genjalnego i znać w każdym kroku chwiejność i niezdecydowanie, brak celu w całym tym zygzakowatym pochodzie.

Idzie za falą i daje się unosić każdej zachciance i najpłytszym podnietom.

Chciałoby się stanąć przed takim panem, chwycić porządnie za ramiona, potrząsnąć mocno, ażby wprawione zęby stuknęły i zakląć w same oczy: „A do jasnego... skafandra! (to moje najgorsze przekleństwo!) łaziku jeden, ostatni drzybucie, a ocknij-że się, popatrz po ludzku na świat i stąpnij porządnie i uczciwie, z energją i zdecydowaniem, jak na młodego przystało. Marsz naprzód, prędzej, prędzej, czas nie czeka na nikogo... patrz, jak on pędzi i ogląda się na ciebie i śmieje się, łobuz, że go już nie dogonisz".

Możeby taki safanduła ruszył wreszcie z miejsca i pobiegł szybciej. Wyszłoby mu to szalenie na zdrowie, a nawet uratowało z topieli życiowej.

A przypatrzcie się człowiekowi, jak wyprostowany, z głową pełną myśli, lekko wzniesioną do góry, ze wzrokiem przed siebie utkwionym i pełnym ognia i największych nadziei, krokiem szybkim, energicznym, zdecydowanym i bez najmniejszego sarkania, wymijając zręcznie innych przechodniów, rozdając na wszystkie strony ukłony i uśmiechy mu spotykanym takim, jak i on, biegaczom życiowym... pędzi, pędzi naprzód... wie dokąd i po co... czas wyznaczony — później bezpośrednio inne znowu sprawy... niema chwili na oglądanie świecidełek ulicznych, ani na bezcelowe włóczęgi i paplaninę... Tak to lubię, do... skafandra! — to widok, aż człowieka porywa. Zawsze naprzód, ‚awsze naprzód, całym wysiłkiem i duszy i ciała. Gdy wiatr świszczy w uszach od pędu i włosy rozwiewa, gdy się tak w tem szalonem tempie tylko znaki rękami i urywanemi okrzykami z roześmianej twarzy daje i rzuca pozostałemu światu — to jest dopiero życie.

A niech sobie te morskie safanduły łażą i wloką się jak żółwie albo raki, do skafandra, niech śpią i uśmiechają się półmądrze do niewiele więcej wartych od siebie pełzaków i ziemnowodnych... ja mam swoje cuda w życiu, swoje uroki i radości i zachwyty i rozkosze, których oni nigdy nie zaznają. Naprzód, naprzód... góry z drogi, doły z drogi... aż tchu zabraknie od naporu powietrza i krew będzie chciała przebić skórę z rozpędu wewnętrznego i oczy wyskoczyć z zaciasnej dla nich komory... Hej, hej! bywajcie! kto żyw za mną, przed siebie... naprzód, zawsze naprzód!...

Wasz Arcybóbr.

JEDNAJCIE PRENUMERATORÓW DLA „HARCERZA"



Udział w żniwach w Olszanicy (obóz 5 Lw. w Uhercach 1926).

— A jeśli... zaczęła wdowa patrząc pod nogi.

— Co za „a jeśli"!

Nic mu nie jest. Przecież gdyby mu się co stało zawiadomionoby o tem panią natychmiast, pocieszała Janka.

— A no tak, masz słuszność. Poczciwa jesteś dziewczyna, że chciało ci się podczas takiej niepogody wybierać do mnie.

Chwilę milczały obie, poczem Janka strzepnęła palcami po sukience i wykrzyknęła radosną miną:

— Mam coś dla pani!

To mówiąc skoczyła do sionki, gdzie zostawiła mokre palto i wróciła z woreczkiem w ręku.

— Co to, pytała pani Marja — czy może list.

Ale to nie był list, tylko fotografja. Pani Marja nie znała jej, mimo, że syn starał się jej robić prezenty ze wszystkich fotografij w których brał udział.

Zdjęcie, mimo, że było amatorskie świetnie zostało wykonane. Stach siedział na krześle, otoczony przyjaciółmi z drużyny harcerskiej.

Pani Marja wpadła w doskonały humor. Zdawało jej się, że syn znajduje się tak blisko, że wystarczy sięgnąć ręką, by go mieć tuż koło siebie.

— Czy możesz zostawić mi tę fotografję na kilka dni, zapytała?

— Wolałabym zrobić pani z niej prezent, odrzekła:

Wdowa podeszła do Janki i uściskała ją z całego serca.

Późna już była noc, gdy panienka pożegnała się z panią. Marją, obiecując wpadać do niej nieco częściej.

* * *

Minął następny tydzień i jeszcze jeden. Pani Marja wychudła, zczerniała. Oczy wpadły jej głęboko pod czaszkę, włosy na skroniach pokryły się delikatnym szronem zmartwienia, czoło poorały brózdy.

Pracowała zato coraz więcej. Przyjmowała do szycia bieliznę ze szpitali wojskowych i po powrocie z biura żywo zabierała się do roboty.

Szyła, cerowała, łatała, przyszywała guziki, obrabiała do nich dziurki, byle tylko nie myśleć, byle skołatanemu mózgowi dać na chwilę odpocząć od tego widziadła straszliwego, które ją tak męczyło.

Bliżsi znajomi nie mówili między sobą o niej inaczej, jak tylko „biedna pani Marja", dalsi na jej widok wzruszali ramionami, sąsiedzi czynili palcami na czołach niedwuznaczne kółka.

Jedna tylko Janka rozumiała ją i współczuła. Poczciwa dziewczyna wpadała czasami do smutnego pokoiku wdowy, ale zdarzało się to coraz rzadziej — bała się szarpać serce pani Marji wspomnieniami jakie mogła nasuwać swą osobą.

Słuch o Stachu zaginął zupełnie. Mówiono, że widziano go gdzieś tam ostatni raz w jakimś ataku na jakieś miasteczko. Od tego czasu wszelkie wiadomości urwały się. Nie twierdzono, że zginął, ale i nie upierano się przy tem że żyje. Zresztą tylu ich tam pada codzień, kto to może obliczać, zapisywać, pamiętać. Później, po wojnie prawda wyjdzie sama na wierzch.

A jednak pani Marja dzień w dzień drżącemi rękoma wyjmowała z torebki kluczyk i dzień w dzień z tym samym niepokojem zaglądała do wnętrza. Zawsze znajdowała tę samą szarę pustkę, tak podobną do tego, co ją obecnie otaczało.

Z czasem przywykła nawet do tego stanu psychicznego— ciągłego napięcia nerwów w oczekiwaniu wiadomości od syna i nie wyobrażała sobie, żeby kiedykolwiek mogło być inaczej.

Bała się tylko wieczorów, szarej godziny bez światła.

Wówczas bowiem, gdy tylko usiadła na chwilę w fotelu, żeby strudzonym członkom dać jaki taki odpoczynek po pracy, wypełzała z kąta pokoju taka szalona tęsknota, jakiej potrafi doznać chyba tylko matka.

KAZIK B.

OD PRUTU PO NIEMEN

(Życie obozowe 5 Lw. w zarysie)

Nareszcie! Pociąg ruszył uwożąc garść harcerzy na ich pierwszy obóz. Noc już była, gdy kazano im wysiadać na stacji w Sławsku. Zimno — mgła! — A oni patrzyli zaspanemi oczyma na posępne zwały gór — na otulone w cieniach nocy chaty góralskie — na uśpioną cichą wieś, która miała być koczowiskiem—skąd wypadać będą na łowy.

Nie mieli namiotów — szałasów budować nie umieli; przyjechali uczyć się dopiero tej sztuki, więc zamieszkali w chacie góralskiej, dwuizbowej z ganeczkiem...



Tydzień harcerski w Przemyślu 1928 r. (Fragment składania przyrzeczenia — przemawia Komendant Chorągwi Lw. Dh. hm. J. Wąsowicz)

I zaczęli wieść życie obozowe — iść tropami ludzi i zwierząt.

Rano młode ich ciała pluskały się w lodowatych wodach pobliskiego potoczka; potem na polanie prężyły — gimnastykując — a potem, po modlitwie kornej biegli na łowy... łowy dnia.

Był to rok 1921, stosunki aprowizacyjne były wprost okropne — chleb i wszystkie prowianty sprowadzano aż ze Lwowa. Między Stryjem a Ławocznem jeździły jeszcze pociągi pancerne. Słowem, było ciężko!

Lecz od czegóż humor harcerski, od czego ta przecudowna przyroda górska, która sama kazała nam zapomnieć o „marnościach tego świata", od czegóż zresztą była Różanka! Nie wiesz może siostro-harcerko, czytelniczko nieszczęsna tego artykułu, że Różanka to przecudowna wioska górska — niby perełka oprawiona szmaragdami gór i lasów. Były tam i rubiny w postaci czerwonych chusteczek, na główkach harcerek ze Stryja... lecz te rubiny często uciekały daleko w góry, i wtedy brakło ich w przecudnej oprawie Różanki.

Może to zresztą poświadczyć pewien „turecki prorok" — lustrator z G.K.M. łatwy do poznania dzięki nieodstępnej pelerynie i... łysinie!

Lecz wracam do spraw obozowych.

Chodziliśmy na ćwiczenia, i wycieczki. Od cudnej Żełemianki po „Pisaną" i niebotyczny „Trościan", odbijał się głos naszej trąbki obozowej. Byliśmy i u źródeł Stryja i na wiaduktach w Ławocznem i w Tuchli i Synowódzku — ba, nawet w zbójnickich komyszach Urycza!

Kiedy wszyscy potrafią zapomnieć człowieka, który dawno zamienił się w garść prochu, matka zawsze pamięta o nim i nigdy nie kocha go mniej niż poprzednio. Tylko matka może być i jest symbolem stałej miłości, pełnej cichego uwielbienia dla dziecka, choćby ono było dla niej tyranem.

* * *

Pani Marja siedziała w biurze nad rachunkami. Była bardzo zmęczona i czuła się niezdrowa. Właściwie to nic jej nie było, jak twierdziła sama.

A że w ostatnich czasach chwytała ją za gardło jakaś dziwna duszność i serce waliło wtedy w piersiach, niby złapany w klatkę dziki ptak, temu nie należy się dziwić, wszak pani Marja zestarzała się bardzo. Ktoby na nią spojrzał powiedziałby, że ta kobieta ma przeszło sześćdziesiąt lat, gdy tymczasem to było tylko złudzenie wzrokowe.

Kiedyś nawet dostała lekkiego ataku, ot naprawdę nie groźnego, wszak tylu ludzi choruje na serce i żyje. Pani Marja też żyła i nie umierała, bo przecież musiała doczekać się powrotu syna.

Sprowadzony na ratunek doktór, powiadomiony przez personel biurowy o powodach choroby swej pacjentki rozłożył szeroko ręce, przepisał jakiś proszek i ukłoniwszy się grzecznie szybko wyszedł z banku.

Siedzący obok niej buchalter widział, jak na jej czoło występują powolutku maleńkie krople potu, podobne do porannej rosy, zbierającej się na białych liściach kapusty. Potem zobaczył, że wdowa oblicza i sumuje, ale nie może jakoś nigdy dokończyć, zawsze się myli w połowie i znów zaczyna od początku.

Buchalter podszedł do niej i miękko zapytał:

— Pani Marjo, może pani zechce dziś przerwać pracę, pani się przemęcza, ja przecież widzę i nie mogę na coś podobnego pozwolić.

Spojrzała nań wielkiemi mokremi oczyma, jakby chciała rzec:

Właściwie cóż to pana obchodzi.

Ale buchalter nie dał się zbić tak łatwo z tropu, więc zrobił chytrą minę i szybko dodał.

— Wszak pani należy się urlop, pani Marjo i to rzetelny urlop. Serdecznie pani radzę wykorzystać piękną jesień i wyjechać gdzieś w góry. A może pani niema gdzie wyjechać? Mam w krakowskiem niewielki mająteczek, a moja żona szczerze byłaby pani rada, niech się pani da namówić, dobrze?

Wziął jej rękę w swoją dłoń i podniósł z szacunkiem do ust.

Pani Marja patrzała w okno. Zdawało się buchalterowi, że ona nawet nie słuchała tego, co do niej mówił. Z całym więc spokojem zabierał się powtórzyć jej propozycję drugi raz, gdy przerwała mu gwałtownie:

— Czego pan odemnie chce? Pocóż mnie pan dręczy. Nie chcę ani urlopu, ani wyjazdu. Czyż pan nie rozumie tego, że ja nie mogę wziąć urlopu, bo mnie zabije bezczynność, zresztą, dodała cicho, nie mogę nigdzie wyjeżdżać, bo gdzie będzie mnie szukał mój syn jeśli powróci z wojny. Pan tego nie rozumie i nigdy nie będzie w stanie zrozumieć, na to trzeba być matką.

Buchalter już bez słowa odszedł na palcach do swego stolika.

* * *

Aż wreszcie pewnego dnia gdy pani Marja jak zwykle blednąc i rumieniąc się naprzemian otworzyła kluczykiem blaszane drzwiczki do listów, wypadła z niej na podłogę brudna, popieczętowana koperta. Krzyknęła i oparła się o ścianę. Patrzała mętnym wzrokiem pod nogi na ten upragniony list, ale nie miała siły go podnieść. Serce waliło jej tak strasznie, jakby chciało się wyrwać z piersi i poskakać osobno od ciała — swobodne na zawsze. Pani Marji zdawało się, że ktoś chwycił ją nagle za szyję i uciska mocno, aj, jak mocno, aż boli.

Gdy się ocknęła zobaczyła nad sobą parę wielkich siwych oczu uśmiechających się do niej przez łzy. Poznała Jankę.



Raport (z ćwiczeń polowych 5 Lw. na Hołosku 1924). Fot. A. H.

Lecz wiadomo, że chwile szczęścia mijają szybko, szybko też skończyły się wakacje a z niemi obóz w Sławsku.

...Pierwszy obóz 5 Lw. „Orląt".

— — — — — — — — — —

Zachęceni temi pierwszemi wrażeniami, wyruszamy w roku następnym do Pewli Małej koło Żywca.

— Jedzie chłopców szereg cały
Spędzić lato w Pewli Małej
Pod komendą wodza Kukli
Wkrótce grubi będą smukli!...

I znowu wśród prześlicznych gór Beskidów Zachodnich mijają nam dnie radości. Zwiedzamy prastary — królewski Kraków — potem Żywiec — ten Żywiec przez który przeprowadzał „króla-Tułacza" — dzielny Kmicic. Burze i pioruny witają nas na szczycie Babiej Góry, a u jej stóp, w schronisku, harcerki z Wadowic! (Znowu harcerki!)

...Pośród wichrów i zamieci
Wśród błyskawic, deszczu fal,
Idą sobie lwowskie dzieci
Mokry na nich każdy cal.
Choć komarów wciąż konszachty
Z nosem nam nie dają żyć,
Nie porzucim mokrej płachty
Bo na Babiej musim być!

(Wszystkie wiersze napisał „Stary Karakon").

Cóż było robić — mokliśmy razem, trzeba było więc też razem wracać przez Zawoję — gdzie huczący wodospad „Djablik" z wściekłością rozbija swe wody o skały — do Makowa!...

Aż pewnego pięknego poranku, pojechaliśmy do Zakopanego!

Tutaj należałoby wogóle przestać pisać, bo słów brak na skreślenie wrażeń, które się odczuwa przybywając poraz pierwszy do tego, zda się, zaczarowanego królestwa turni i wirchów.

Zachwyceni pięliśmy się przez dziki Zawrat ku dumnej Świnnicy, by stamtąd patrzeć na opalowe wody Pięciu Stawów. Potem zeszliśmy na Morskie Oko a stamtad znowóż ku górze, na Rysy.

Zachodzące słońce żegnało nas u wodogrzmotów Mickiewicza i na gościńcu wiodacym ku Zakopanemu. Zwiedziliśmy Dolinę Kościeliska z „Krakowem", byliśmy na Giewoncie i... żal nam było opuszczać „Perłę Tatr" — bo naprawdę jest ona piekna!

— Wróciliśmy na obóz by dalej pracować w pocie czoła (było gorąco), by urzadzać: popisy i festyny, a nawet bale w Żywcu, by chodzić na ćwiczenia nocne — by naprawiać dach kuchni gdy zerwie go wicher...

— Z dachu kuchni zleciał papy płat,
Zatkał dziurę wnet „Serdelek" chwat
Walac z góry młotkiem co miał sił...
Za to obiad gęstszy i... smaczniejszy (był! —

— — — — — — — — — — — —

Wakacje roku 1923 i 26 spędzamy na obozach w Uhercach koło Ustrzyk Dolnych. Sa one pełne pracy, ćwiczeń dziennych i nocnych, wycieczek i za-

Chciała podnieść głowę, lecz uczuła, że nie może tego uczynić. Głowa stała się ciężka, jakby ją kto wypełnił ołowiem. Z rękoma było to samo.

— Co to się ze mną działo, dziecino.

— Nic, chorowała pani trochę, ale to niedługo przejdzie.

Chora poruszyła się niespokojnie:

— Czy długo już leżę kochanie?

— Tydzień, proszę pani.

— I ty się mną opiekujesz?

— A któżby, zdziwiła się szczerze.

— Dziękuje ci.

Janka nie odpowiedziała nic, tylko westchnęła głęboko.

— A... list... czy znalazłaś, szepnęła pani Marja cicho.

— Tak, proszę pani ale niech się pani uspokoi, dorzuciła szybko widząc, że blade policzki chorej nabierają barwy cegły.

— I co... w niem... przeczytałaś?

— Proszę pani spokoju, Stach jest zupełnie zdrów, był niestety w niewoli, więc nie pisał.

KONIEC.

HARCERZE — RADJOSŁUCHACZE?

Bobry, Wilki, Lisy i inne groźne i mniej groźne zwierzaki— Oto Redakcja Kwadransów Harcerskich zwraca się do Was z gorącą prośbą — odpowiedźcie na następujące pytanie adresując: Warszawa, Al. Ujazdowska 37 m. 12 — Redakcja Kwadransów Harcerskich:

1. *Czy drużyna Wasza ma radjoodbiornik?*
2. *Ilu harcerzy w Waszem środowisku słucha kwadransów harcerskich?*
3. *Co Wam się w tych kwadransach nie podoba?*
4. *Co nowego chcielibyście do nich wprowadzić?*



Do konkursu „Ołtarzyki, maszty, bramki". Rys 4. — Kapliczka w obozie kursu przybocznych hor. Lw. rok 1928. (Rys. Waflard).

baw. Zwiedzamy Sanok i N. Zagórz i Lisko i Elektrownię nad Sanem i kopalnie nafty w Ropience i... obóz gościnnych harcerek przemyskich w Jasieniu.

Po staremu urządzamy przedstawienia, a nawet ratujemy zbiory — pracując przy żniwach w Olszanicy.

— — — — — — — — — — — — —

Obozy nasze, począwszy od Stawska a skończywszy na Uhercach, wyrabiają w nas pewność siebie i chęć rozpięcia swych skrzydeł harcerskich, do coraz bardziej górnych lotów.

W roku 1927 byliśmy w Rubieżycach, wśród piasków i rozległych lasów nadgranicznych czerwieniło się co wieczór — wesołe ognisko obozowe, a żołnierze K. O. P. zmieszani z nami śpiewali pieśni o tem, że:

„Pytała się Kasia o swojego Jasia
Czy powróci z kresów — wraz!"

A te Jasie i Maćki, jasnemi oczyma patrzyły na ognisko, potem na harcerzy, a potem gdzieś daleko na roziskrzone gwiazdami niebo...

Myślę, że dusze ich biegły na skrzydłach pieśni do ukochanych zagród gdzie żyją ich ojce!

Na tym obozie zwiedziliśmy Wilno i Nowe Troki z jeziorami i Werki, a nawet naszą strojną stolicę — Warszawę!

Karty naszych dziejów obozowych, zamyka obóz wędrowny przez Karpaty Wschodnie — gdzie wędrowaliśmy przez piękne Bieszczady i dzikie Gorgany, — przez karłowate lasy Magóry czy Matachina, i przez pola głazów i kosodrzewiny, Siwuli czy Doboszanki— gdzie tropy nasze krzyżowały się z tropami jeleni, i gdzie dzwoneczki pasącego się bydła i wesołe trzaskanie drew ogniska, kołysały nasze zmęczone ciała do snu!



Droga wiejska (Pomorze).
(Fot. J. S. 5 Lw.).

WAKACJE

(Wyjątek z dzienniczka harcerza 5 Lw.)

Postanowiliśmy resztę wakacyj spędzić na wycieczce. Ot — tak — mały spacerek przez Podkarpacie.

Harcerski mundur, plecak, laska — ot i cały ekwipunek.

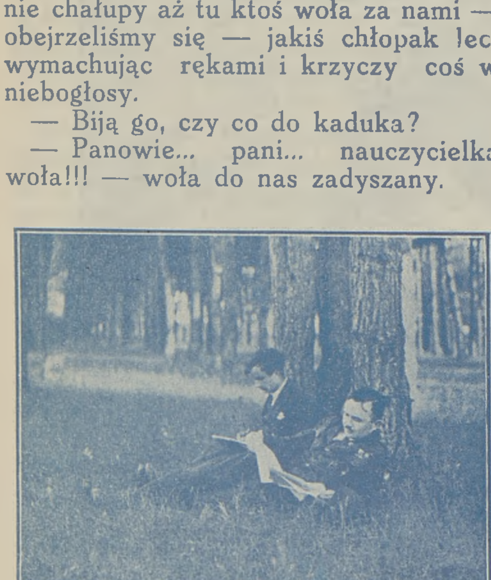
— — — — — — — — — — — — —

Szły dnie za dniami jasne, słoneczne; szły noce gwieździste pełne uroku; mijaliśmy wsie i miasteczka; nocowaliśmy po stodołach chłopskich lub pod krzakami w lasach — jak się dało!

Jednego dnia, gdy słońce zaczęło już zachodzić, szliśmy przez jakąś dużą wieś, położoną malowniczo nad rzeczułką, wśród lasów. Mijamy już ostatnie chałupy aż tu ktoś woła za nami — obejrzeliśmy się — jakiś chłopak leci wymachując rękami i krzyczy coś w niebogłosy.

— Biją go, czy co do kaduka?

— Panowie... pani... nauczycielka woła!!! — woła do nas zadyszany.



Dh. Naczelnik G. K. M. i Komendant Chor. Lw. przy pracy (na ćwiczeniach 5 Lw. — Hołosko 1927). Fot. A. H.

Co za licho! jaka pani nauczycielka? Czyżby Pan Bóg zdarzył jakich znajomych? Cóż robić, rozkazy niewiast są święte — wracamy.

Z drugiej strony rzeczki, przed ułożonemi do przejścia kamieniami, stoi jakaś starsza kobieta w niebieskim szlafroczku w czerwone kwiaty (najwidoczniej stara panna!), i macha nam chusteczką.

— Jak babcię kocham nie znam jej zupełnie — mówi Zbyszek.

— Ani ja.

...Wołam i wołam na panów, a wy nic tylko tak laskami wymachujcie i hajda wciąż naprzód. Proszę bliżej. — Przedstawiamy się, jak przystało na harcerzy.

— Zobaczyłam was przez okno i aż serce zabiło mi z radości. Tu na odludziu rzadko zdarza się taka gratka. Czy panowie z wycieczką czy sami?

— Sami.

— To doskonale! muszą druhowie zostać na noc — choć ubogo, ale całem sercem przyjmiemy.

— Ależ proszę pani...

— Niema gadania — cóż to nie wiecie, że starszych trzeba słuchać? rozkaz!... I ja miałam syna w harcerstwie jedynak — wypieszczony — a taki zuch Ani jednej wycieczki nie opuścił — dosłużył się nawet jakiegoś tam „zastępowego" — ja tam nie rozumiem się na waszych szarżach... Już kilka lat jak zginął pod Warszawą... Cud nad Wisłą — dodała ze łzami w oczach.

Szliśmy przez chwilę cicho. Rzeka szumiała rozgłośnie — a nauczycielka na przedzie z opuszczoną głową. Nie chcieliśmy przerywać tego milczenia.

— Nagle podniosła głowę i wskazując na jedną z chat powiedziała:

— Ot i szkoła, jesteśmy na miejscu.

Weszliśmy: dwie izby; z jednej strony klasa zastawiona prostemi ławkami, obwieszona obrazami przeważnie naukowej treści lub robótkami dzieci; z drugiej mały pokoik schludnie utrzymany — mieszkanie nauczycielki.

Po chwili wjechała na stół herbata, miód, chleb razowy i inne przysmaki wiejskie.

— Niech panowie się nie krępują bo to po takim spacerze apetyt zawsze służy. Skąd panowie idą? Czy daleko? Pewnie moc wrażeń? Opowiadajcie, opowiadajcie? — prosiła.

Zaczęliśmy więc od początku, jak to nas za wędrownych rzemieślników wzięto, jak baby dziwowały się naszym spodenkom, na które „materji nie stało"; o tem jak to w deszcz ulewny wleźliśmy do jakiejś chałupy i tam spotkaliśmy harcerza; jak smakowały nam jagody w lesie; — wszystko co nam przyszło do głowy, a ona słuchała, dopytywała się, śmiała się jak dziecko i tak się ożywiła, że zdawała się być młodszą. Zmarszczki gdzieś znikły, siwe włosy zakryły się popielatym mrokiem i zdawało się nam, że mamy do czynienia z druhną-harcerką.

— — — — — — — — — — — — —

Rano wychodziliśmy w dalszą drogę, a na ganku żegnała nas nauczycielka w niebieskim szlafroczku.

— Do widzenia, dziękuję wam za tę chwilę pogawędki!

Szczęśliwej podróży! Czuwaj! *M. J.*



Wręczenie sztandaru Chorągwi 5 Lw. „Orląt" jako mistrzowskiej drużynie Chorągwi Lwowskiej.

BOLEK SKURSKI.

POŻEGNANIE GÓR

(Z wycieczki 5 Lw. w Gorgany).

Idę — może nie wrócę do Was moje góry
Spowite płaszczem granatowej nocy
Niby Bogi drzemiące w dostojnej niemocy
Którym orły śpiewają hymn śmierci ponury.

Idę i może kiedyś przyśni mi się w nocy:
Żem znowu razem z Wami i że znowu w chmury
Rzuciłem Wasze hasło i że po raz wtóry
Wchłonęła mię całego otchłań waszej mocy.

I może gdy już kończyć będę swoje życie
Przyjdę, by razem z Wami szaleć z piorunami,
Które pędzą przez burzą oszalałe nieba.

A może przedtem zmilknie serca bicie?
Więc mi przebaczcie, żem krótko był z Wami,
Żem Was nie odczuł może — jak potrzeba.



Niwelowanie boiska Sokoła II (1025 taczek ziemi przewieziono na drodze 51 kilometrów 450 metrów. Wakacje 1928 r.). Fot. A. H.

FRANCISZEK VOGEL.

„DOBRY UCZYNEK“

(Wspomnienia z obozu 5 Lw. w Rubieżewicach 1927 r.)

Cisza... Słońce zachodzące rzuca ostatnie krwawe promienie na strażnicę K. O. P. na dalekich kresach ziemi polskiej. Tylko przed strażnicą wesoło i gwarno — to uwijają się „Chyże Jelenie“ nosząc chrust na ognisko wieczorne.

Coraz ciszej i ciemniej. Przyroda umilkła, układając się do spoczynku. — Idzie noc...

— — — — — — — — — — — — —

Przeraźliwy gwizd przerywa ciszę. Dwa długie!!... dwa krótkie!...

— ...Zastępowy służbowy do komendanta.

— Czy ognisko gotowe?

— Tak druhu komendancie!

— Gdy przyjdą goście, natychmiast je zapalić; tylko żeby chrustu starczyło. Gawędę na temat dobrego uczynku ja prowadzę.

— Rozkaz! — ryczy wyprężony „Szczur“.

Niedługo zajeżdża bryczka, z której wysiadają trzy panie i kapitan — komendant kompanji; witani przez rozanielonego oboźnego, który wiedzie gości do ogniska.

— — — — — — — — — — — — —

„Płonie ognisko i szumią knieje
Drużynowy siadł wśród nas...“

Około ogniska, na darniowych ławeczkach zasiadają goście, komenda i cała wiara obozowa.

Piosnka za piosenką płynie w dal... Smętne, wesołe, obozowe, lwowskie— przeplatane bez porządku — słychać je daleko; — ...

Oprócz gości „ważnych“ otacza ognisko tłum żołnierzy, — pomagających fałszować; — niedługo zwabieni śpiewami i krzykami otaczają je okoliczni wieśniacy i mieszkańcy miasteczka.

— — — — — — — — — — — — —

Gdy się gardła zdarły a echo ucichło, na tle ogniska stanął komendant i zaczął wieczorną gawędę;

— Za chwilę będziecie Państwo świadkami małej a podniosłej i ważnej uroczystości — dla nas harcerzy — a dla Was niezrozumiałej. Dlatego to w paru słowach chcę Państwu ten zwyczaj objaśnić.

— Codziennie spełnij przynajmniej jeden dobry uczynek — mówi obowiązek harcerski.

Dawniej każdy czynił to wedle swego sumienia. Dopiero gdy w roku 1923 przyjechał na obóz do Uherzec, wizytator G. K. M. phm. Miszewski, — zaprojektował nam, aby przy ognisku wieczorem po „chwili skupienia“, każdy opowiadał dobry uczynek spełniony tego dnia. Ogólne głosowanie przyznawało za najlepszy „dobry uczynek“ odznakę w postaci czerwonej kokardy — którą zdobywca nosił na piersiach przez cały dzień, by wszystkim przypominać ten harcerski obowiązek.

Obóz w Uhercach się skończył a szarfa powędrowała do archiwum, bo we Lwowie nie można było z nią paradować.

Biedna szarfa zobaczyła dopiero światło dzienne w r. 1926 na drugim obozie w Uhercach, gdzie jej tradycje odżyły z powrotem.

Po obozie powtórnie ugrzęzła w archiwum, lecz już na zawsze. Komenda drużyny chcąc, by i w ciągu roku szkolnego istniał jakiś widomy znak tego codziennego obowiązku, ufundowała śliczną srebrną odznakę (projektował H. V. zastępowy 5 Lw.) z napisem: „Za Pomoc Drugim“! — i wędruje ona co tydzień z piersi na pierś, wołając: „Pamiętaj spełnić codziennie przynajmniej jeden dobry uczynek“.

Dzisiaj tu na krańcu Rzeczypospolitej, urządzamy nadal nasze, że tak powiem, misterjum i gorąco zapraszamy wszystkich do brania w nich udziału, a nawet do ubiegania się o naszą odznakę.

Teraz — „...czność“ — „chwila skupienia“ — niech każdy rozważy swe dobre uczynki. —

— — — — — — — — — — — — —

Zaczyna się nieśmiała ogólna spowiedź, zaczynają harcerze, aby ośmielić gości.

Płyną różne uczynki, od małych do większych — czasem prawie bohaterskich — a na każdej twarzy widać zadowolenie.

Ośmieleni żołnierze zaczynają sobie przypominać swe dobre uczynki; . . . .

— — — — — — — — — — — — —

Wśród szarej masy żołnierzy stał niepozorny żołnierzyk — taki w zadużych „saperkach“ — i mówi:

— Tu w miasteczku mieszka staruszka 70-letnia, która nie ma co jeść; ja jej codziennie noszę coś ze swego obiadu— a czasem to i pieniądze jej daję — mnie przecież wystarczy chleb z kawą — tu wzrok biednego rycerzyka spoczywa wahająco na twarzy dowódcy — bo nie wiem tylko, czy się pan kapitan za to gniewali nie będą?

Lecz nie — bo twarz kochanego kapitana R. jaśnieje radością a może i dumą, że ma takiego rycerza....

— — — — — — — — — — — — —

Głosowanie — ręce podnoszą się ku górze — komendant liczy: raz... dwa... trzy... itd. . . . . .

— — — — — — — — — — — — —

...Przyznano ją temu — niepozornemu żołnierzowi K. O. P. Małe rączki harcerskie przypięły mu ją na piersi!

— ...Baczność — na prawo patrz! ....

— — — — — — — — — — — — —

Na szarej bluzie zabłysła odznaka 5 Lw. „Orląt“ — a w oczach tego współczesnego Wołodyjowskiego... łzy — było nam jakoś ogromnie radośnie na duszy...!



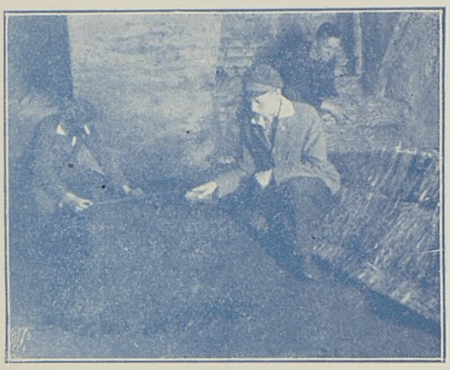
Siatkówka z Druhnami na boisku Sokoła II 1928 r.
Fot. A. H.

Prof. FELIKS TEODOROWICZ

PRZEMYSŁ HARCERSKI

Pod tym tytułem chciałbym tu omówić z Wami, kochane Druhny i kochani Druhowie, możność Waszej t. zw. „samowystarczalności".

Idea ta, wprowadzona od lat kilku w polskiej Armji, ma na celu tworzenie w wojskowej administracji takich przedsiębiorstw zarobkowych, które, z jednej strony nie przeszkadzając żołnierzom w ich pracach obowiązkowych, mogłyby z drugiej strony kształcić ich w takich kierunkach, w jakich po wyjściu z wojska stawaliby się pożytecznymi, wyszkolonymi zawodowcami a nawet pionierami w nowych dziedzinach twórczości przemysłowej. Pod tym względem zwraca się dotąd uwagę głównie na rolnictwo i ogrodnictwo, zaznajamiając żołnierzy z najnowszemi zdobyczami wiedzy w tym kierunku, tak że żołnierz wracający do domu staje się odrazu reformatorem zaniedbanej odwieczną uprawą ojcowizny.



Przy łożyskach po zapikowaniu grzybkami.

Wreszcie, przedsiębiorstwa te wojskowe mają prócz tego za cel zdobywanie tą drogą dochodów na samoistne wyżywienie armji, co właśnie zwą jej samowystarczalnością.

Stykając się często z harcerstwem polskiem i znając jego braki, zwłaszcza pod względem sprzętu harcerskiego, bibljotek, czasopism i t. p., myślałem nieraz nad sposobami przyjścia mu z pomocą. Marzyły mi się już ogródki warzywno-owocowe, z których uprawy harcerze mogliby mieć dochód a przedewszystkiem wielki zysk moralny z bezpośredniego stykania się z przyrodą żywą i twórczej z nią współpracy i zawsze jednak odstraszał mnie szkopuł, że uprawa jarzyn, owoców czy kwiatów raz tylko w roku na zbiór pozwala i stosunkowo małą przynosi korzyść, wymagając natomiast dużych przestrzeni i zbyt wiele pracy i uwagi.

Aż zdarzyło się zimą r. 1927, że zjawili się raz u mnie harcerze z II. drużyny Rawicza, prosząc, abym i im coś ciekawego opowiedział o grzybach.

Przybyłem do ich ogniska. Było ono jednak bardzo zimne! W jakimś zaułku miasteczka, w końcu podwórza, niski, drewniany domek. W nim izdebka maleńka z jednym prostym stołem i dwoma ławami. Białe ściany tu i ówdzie pokryte szronem; w jednem oknie brak szyb; w kącie żelazny piecyk, cały niemal czerwony, lecz tylko od rdzy, bo tej zimy ani razu w nim się jeszcze nie paliło.

Przy prostej, naftowej lampie ze szkiełkiem zalepionem papierem, usiedliśmy wokół stołu. Druhowie skupili się wokół mnie ciasno. Robiło się zatem zwolna coraz cieplej. Rozpocząłem opowiadanie...

...Jest na świecie kraj, w którym dzieją się cudaczne przecież rzeczy. Oto naprzykład, gdy drogą kroczy koń i naturalnym porządkiem rzeczy upuści... coś... na ziemię, zaraz z wszech stron na wyścigi zbiegają się przechodnie i nuż wydzierać sobie wzajem to „coś", ładując je skrzętnie w noszone zawsze z sobą na ten cel woreczki.

Albo znów inna historja! Oto koń stoi w stajni z założonym na szyję, jak zwyczajnie, workiem pełnym obroku. Aliści...., czy nas zwrok nie myli? Toć, jakby miał dwie głowy, bo i... pod ogonem zwisa mu worek mocno uwiązany.

A potem dziwni ludziska wybierają nawóz, ubijają, przewracają w dużych pryzmach przez parę tygodni, aż dobrze przefermentuje i znoszą go do łóżek...

— Nie, moi drodzy, to nie żart, lecz najoczywistsza prawda! Łóżka oni mają dziwaczne. Drewniane, wielkie, jakby skrzynie; od frontu drzwiczki na całą ścianę, wewnątrz półka lub dwie, zaś na wierzchu skrzyni ludzkie, zwykłe posłanie, więc materace, poduszki, pierzyna.

I do takich to skrzyń, na wewnętrzne półki, nakładają przefermentowany nawóz. Po kilku dniach, gdy się jego temperatura ujednostajni, w nawóz wkładają zarodki pieczarki, której pomyślny rozwój zależy jedynie od odpowiedniego nawozu i od jednostajnej dniem i nocą temperatury otoczenia. Ot, coś, jakby wylęgarnia kurcząt. Kwoka wie o tem, że wykłucie się piskląt zależy od jednakowej wciąż ciepłoty jaj; więc nie schodzi z nich przez długie dnie ani na chwilę, ogrzewając je własnem ciełem. Tak samo postępuje z pieczarkami Francuz, bo o Francji tu mowa. Chłodniejsza zawsze temperatura nocy nie sprzyja rozwojowi zarodków; Francuz wiedząc o tem ogrzewa nocą hodowlę własnem ciałem. Po dwóch miesiącach przygotowań i pracy zaczyna budzić się wcześniej, niż dotąd. Bo oto rozpoczęło się już owocowanie pieczarek. Ledwo świt, zbiega z łóżka, roztwiera drzwiczki i wybiera skwapliwie narosłe przez noc grzybki. Jest tego co dnia z jednego łóżka około funt. I tak ciągiem najmniej przez 3 miesiące, choć bywa i o wiele dłużej. Razem więc z jednego łóżka wybierze najmniej 40 kilogramów świeżutkich zawsze, soczystych, przesmacznych pieczarek, na które co dnia latem i zimą, a zimą bardziej jeszcze, czeka na paryskich targowiskach stęskniona za „szampionami" publiczność. Obecna cena ich w Paryżu waha się między 20 a 25 franków za kilo.



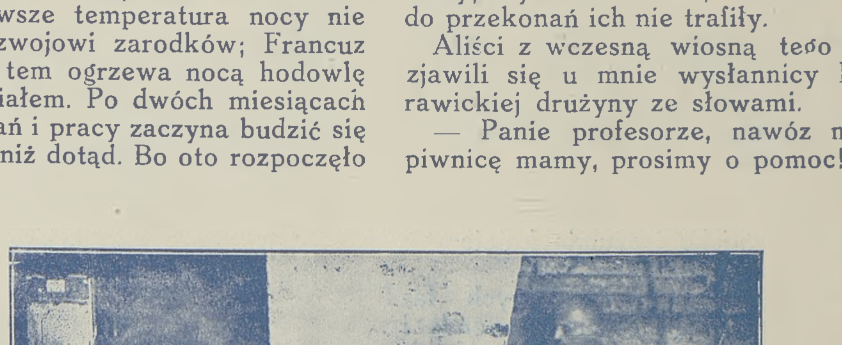
Taniec pieczarkarni drużyny Rawickiej.

Zatem Francuz, śpiący na takiem „champignons-lit" zarabia „przez sen" dziennie około 10 franków, zaś za cały czas trwania hodowli około 1000 franków!

...Na czołach kochanych moich druhów, mimo wdzierającego się wciąż przez rozbite szyby mroźnego wiatru, zauważyłem kroplisty pot... U żadnego z nich wpółrozwarte z ciekawości usta nie drgnęły ani przez chwilę. Oczy płonące jakby gorączką zdawały się połykać każde moje słowo, zanim zdołały je wyłapać uszy. Niebawem opowiadanie skończyłem i rozeszliśmy się do domów. Odtąd o pieczarkach nie mówiliśmy; myślałem zatem, że słowa moje do przekonań ich nie trafiły.

Aliści z wczesną wiosną tego roku zjawili się u mnie wysłannicy II-giej rawickiej drużyny ze słowami.

— Panie profesorze, nawóz mamy, piwnicę mamy, prosimy o pomoc!



Plon gotowy.

Zerwałem się natychmiast z bijącem radością sercem! Poszliśmy oglądać, radzić. Za parę dni zwieziono pod dach otwartej zewsząd szopy kilka fur dobrego nawozu. Do pracy wzięliśmy się zaraz. Mimo rozpoczynającej się choroby sam dawałem przykład, pokazując co i jak robić należy. Układanie nawozu warstwami szło szybko. Co warstwa taniec; to konieczne a silne ubijanie nogami. Tańczą raźno, opierając zgnojone ręce na barkach poprzedników, druhowie: Olszanowski, Stróżyk, Wiśniewski, Rapior, Łukowski, Janiga, Zenon i Wojdylak. Ten ostatni, przodownik drużyny, jest i tu, jako najdzielniejszy, pierwszym i odbiera szczegółowszą odemnie naukę, jako przyszły kierownik hodowli.

...Tańczą, pot — mimo zimna — leje im się z czół, z rękawów wycieka nawet!... Lecz tańczą po nawozie, jakby na weselu, równo, ochoczo a w takt, bo tuż stanęli pod wodzą Janigi Stanisława druhowie Szymczak i Wojtaszewski raźno rżnąc na skrzypkach.

Był to ich własny pomysł. Powiedziałem im wtedy: — Jeśli Wy chłopcy potraficie wśród nawozu grać i tańczyć, to się o Was nie boję; widzę bowiem, że i później wobec najokropniejszych nawet paskudztw życia, tężyznę, pogodę i radość ducha zachować zawsze zdołacie!

A inna znów ilustracja przedstawia Wojdylaka z asystentami: Janigą Zenonem i Wojtaszewskim w piwnicy, na jednem zdjęciu — jak radzą przy mometry, na drugiem — jak radzą przy łożyskach, z których jedno przykryli już słomianą matą po zapikowaniu grzybkami.

...Ale wtedy leżałem już w poznańskim szpitalu. O chłopakach moich myślałem wciąż, martwiąc się, że nie dadzą sobie sami rady. Słałem więc listy, co sił i z tęsknotą wprost zawsze wyczekiwałem wieści. Przychodziły jednak coraz rzadziej. Pisywali, że wszystkie polecenia ściśle wykonują, że jednak mimo to grzybnia (zarodki) rozwijać się nie chce.

Tak zeszedł czas do początków czerwca. Wówczas to napróżno wyczekiwałem z Rawicza wieści przez calutkie 3 tygodnie! Wreszcie wypisałem im list ostry, gromiąc ich zwłaszcza jako harcerzy, za opieszałość, za brak cierpliwości, za zniechęcenie. W 3 dni później nadeszła odpowiedź. Pisał Wojdylak: „Kochany Panie Profesorze! Zniechęcony niepowodzeniem i ludzkiemi drwinami przez 3 tygodnie do piwnicy nie zaglądałem. Dopiero na skutek bury Pana Profesora wszedłem do niej wczoraj. O godzinie 14.30 wchodzę do hodowli i widzę na pierwszych dwóch metrach kwadratowych pod ścianą gniazdo prześlicznych pieczarek!... Upadłszy na kolana, pierwszą wyrwaną zjadłem calutką na surowo! Zajrzałem pod maty na innych łożyskach; wszystkie pokryte były, jakby śniegiem mnóstwem drobniutkich białych główeczek!..."

Pierwsza ta hodowla harcerska w Rawiczu, a pewno i w całej Polsce, obejmuje w małej piwniczce 10 m² powierzchni produkującej. Od 9 czerwca do dzisiaj zebrano z niej około 30 kg pieczarek. Z tego sprzedano z miejsca za 56 zł., resztę zaś grzybów ususzono w nowoczesny sposób z widokiem otrzymywania zimą po 50 do 60 zł. za kilo pieczarek suszonych. Ilustracja, przedstawiająca środkowe łożysko pokryte pełnią dojrzałych pieczarek, pochodzi ze zdjęcia dokonanego przy magnezjowem świetle w dniu 10 września b. r. Obok łożyska klęczą z jednej strony: Janiga Zenon, za nim Wojtaszewski, zaś po drugiej: kierownik hodowli Wojdylak, za nim zaś, z zamazaną facjatą, wyżej podpisany. Z obu bocznych (większych) łożysk pieczarki już wyzbierano; pozostały tylko tu i ówdzie owoce nieliczne niedorozwinięte i całe mnóstwo drobniutkiego, śnieżnego maczku, z pośród którego dopatrzeć tu się można jedynie niewielu stosunkowo główek większych. Produkcja tej hodowli potrwa jeszcze, według moich obliczeń, do końca listopada. Koszt założenia całej tej hodowli wynosi 25 złotych. Za pieczarki świeże płacą: w Rawiczu i Poznaniu po 6, we Lwowie po 10, w Warszawie po 12 do 16 zł za kilo.

...I — zdaje mi się — kochane Druhny i kochani Druhowie, żem znalazł szybki, wydatny, ciekawy, a dla ciała i ducha pożyteczny chyba sposób dla stworzenia Waszej „samowystarczalności"!



Rys. A. Herzig.

O POMOC ZWIERZĘTOM

Bardzo często czytamy, że w czasie pożarów, które, niestety, licznie nawiedzają nasze wioski, poparzeniu uległy zwierzęta domowe. W takich wypadkach nie zawsze właściciel danego zwierzęcia udziela mu pomocy, gdyż pochłania go całkowicie nadmiar nieszczęścia.

Harcerze, będący nierzadko świadkami pożarów, mają tu dość duże pole do popisu, a zarazem do niesienia pomocy. Na czem ta pomoc będzie polegała? Miejsca poparzone, na których skóra jest gorąca i obrzmiała, w dotyku b. bolesna, niekiedy w bąblach, smarujemy wodą wapienną z dodatkiem oleju lnianego, zmieszanych w stosunku 1:1. Przy ubytkach stosujemy okłady z wody ołowianej lub 50 gr. cukru ołowianego, 25 gr. ałunu i 2 lit. wody.

Jeżeli nastąpiło ropienie, to ranę należy przemyć roztworem lizolu (1 gr. na na 1000 cm³ wody). Po oczyszczeniu zasypujemy ranę tioformem lub damoformem. Na oparzenia, które z początku wyglądają zupełnie niewinnnie, należy zwracać baczną uwagę, gdyż łatwo występuje tu zakażenie.

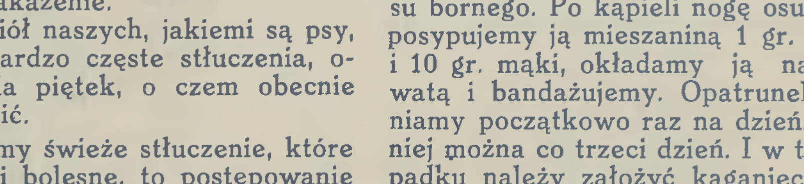
U przyjaciół naszych, jakiemi są psy, występują bardzo częste stłuczenia, oraz zranienia piętek, o czem obecnie chcę pomówić.

Jeżeli mamy świeże stłuczenie, które jest gorące i bolesne, to postępowanie nasze jest bardzo proste, bo polega tylko na robieniu zimnego okładu. Gorzej sprawa się przedstawia, gdy po stłuczeniu wylała się pod skórę większa ilość płynu, tak, że powstał miękki, okrągły worek. W takim wypadku worek ten należy przeciąć, a po wypłynięciu płynu pozostałą przestrzeń wypełnić watą obsypaną dioformem.

Opatrunek zmienia się początkowo 1—2 razy dziennie, a później już co drugi dzień. Psu zakładamy w tym czasie kaganiec, aby zapobiec lizaniu.

Nie wiele również zabiegów potrzeba przy drugim, dość częstym u psa schorzeniu, a mianowicie przy wspomnianym wyżej zranieniu piętek. Przyczyną zranienia mogą być ostre przedmioty, jak szkło, ostre kamienie i t. d. Psy w takich wypadkach kuleją dość mocno, a przy oglądaniu schorzałej kończyny stwierdzimy liczne ranki, wrzody, a niekiedy nawet silne nacieczenia.

Schorzałą kończynę wstawiamy do roztworu kwasu borowego (20 gr. kwasu na litr ciepłej wody). O ile zwierzę nie pozwala włożyć nogi do ciepłej wody, to musimy zadowolić się tylko przemyciem tej kończyny roztworem kwasu bornego. Po kąpieli nogę osuszamy i posypujemy ją mieszaniną 1 gr. faniny? i 10 gr. mąki, okładamy ją następnie watą i bandażujemy. Opatrunek zmieniamy początkowo raz na dzień, a później można co trzeci dzień. I w tym wypadku należy założyć kaganiec koszykowy uniemożliwiający lizanie schorzałej nogi. *F. Cz.*



Rys. A. Herzig.

MUSZTRA PIONIERSKA

(Wg. A. Małkowskiego podał St. Sedlaczek w związku z zawodami na II Zlocie 1929 r.)

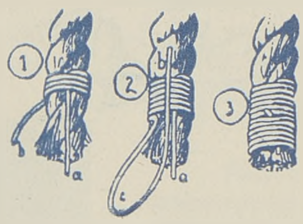
Wiązanie mostu.

Pracę rozkłada się na zastępy liczące po 8 harcerzy, jednakże i 7 a nawet 6 harcerzy może brać udział w tej musztrze. Każdy zastęp wiąże jeden półkozioł o dwu nogach. Dwa takie półkozły zestawione razem tworzą kozioł kompletny, t. j. czteronogi, dlatego do musztry pionierskiej drużyny najwygodniej używać parzystej liczby zastępów.

Przed przystąpieniem do musztry każdy harcerz musi nauczyć się robić, wiązanie kwadratowe, zastępowy zaś prócz tego jeszcze wiązanie krzyżowe czyli przekątne. Wiązania tych węzłów można uczyć się na laskach skautowych, wiążąc je sznurkiem, średnicy jakiejś $\times$ $^1/_8$ cala (cal ang. = 25 mm.), łatwiejsze jest jednak ćwiczenie w wiązaniu belek lub okrąglaków o średnicy około 4" liczba średnicy conajmniej $^5/_{16}$ cala. Te wstępne ćwiczenia, po pokazaniu właściwych sposobów wiązania, można przeprowadzać następnie metodą gier, urządzając zawody na szybkość, i t. p. jak zwykle przy nauce węzłów.



Rys. 1.



Rys. 2.

Linki. Do związania dwu okrąglaków średnicy 4" potrzeba 21 stóp linki, średn. $^5/_{16}$". Właśnie w linki takiej długości zaopatrują się harcerze, przechowując je w swej izbie między innemi przyborami pionierskiemi, jako własność drużyny, albo też kupując je dla siebie.

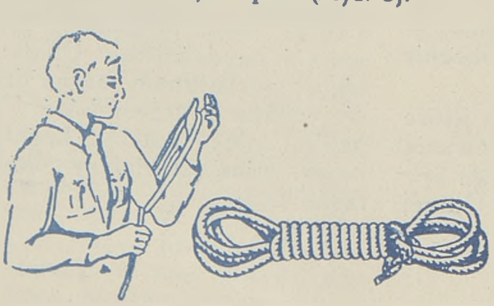
Linka średn. $^5/_{16}$", t. zn. że szesnaście zwojów takiej linki położonych tuż obok siebie na stole zajmie szerokość 5 cali, musi być m a n i l o w a, czyli z owego białego i sztywnego włókna z wysp Filipińskich, które nie butwieje w wodzie, gdyby chcieć zamiast manilowej użyć zwyczajnej konopnej linki, trzeba wziąć ją o średnicy conajmniej $^3/_8$", gdyż dopiero wówczas linka wytrzyma ciężar tęgiego człowieka, o co przy wielu robotach pionierskich chodzi.

Oba końce linki należy zaopatrzyć „supłem końcowym", ażeby zapobiec ich rozstrzepieniu się (Rys. 1).

Lepszym sposobem zapobieżenia rozstrzępianiu się końca liny, jest „obandażowanie" jej końca sznurkiem. Zrób to w sposób następujący: 1) Połóż wzdłuż liny sznurek i końcem (b) (Rys. 2) zrób dokoła liny i końca sznurka (a) conajmniej sześć silnie ściągniętych i tuż przy sobie leżących okręceń, rozpoczynając je od punktu najdalszego od końca liny (jak na rysunku). 2) na te okręcenia połóż wzdłuż liny koniec (b), poczem pętlicą (c) zrób dalszych conajmniej sześć okręceń, tym razem także dokoła sznurka b. 3) ażeby pętlica zupełnie znikła, pociągnij koniec (b), poczem obetnij go tuż przy skrętach, a podobnie obetnij koniec (a).

Jeszcze trwalej można to zrobić, nawlekając sznurek w szydło i zaszywając jego koniec pomiędzy postronkami liny.

Linkę do roboty należy zwinąć na rękach w zwój. Przed robotą zatyka się taki zwój za pas. (Rys. 3).

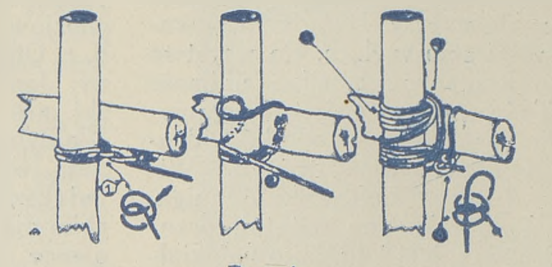


Rys. 3.

Wiązanie kwadratowe. Wiąże się niem belki skrzyżowane pod kątem prostym, albo prawie prostym. Dla ułatwienia opisu wiązania nadajemy jednej belce położenie pionowe, drugiej poziome. (Rys. 4).

1) Na belce pionowej załóż poniżej belki poziomej węzeł ósemkę pionierską (Schreiber — Piasecki, Harce mł. pols. str. 129); czubek linki t. j. ten jej koniec którym rozpoczynamy robotę, ładnie okręć dokoła dalszego ciągu liny.

2) Przeprowadź linkę z tyłu belki poziomej i z przodu belki pionowej (powyżej poziomej); z tyłu poziomej (po przeciwnej



Rys. 4.

stronie pionowej niż poprzednio i z przodu belki pionowej (poniżej poziomej) — to jest do punktu, z którego zacząłeś.

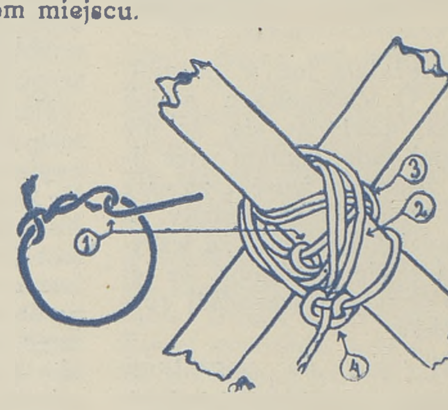
3) Takich okręceń zrób conajmniej cztery, uważając bacznie, ażeby linki nie zachodziły jedna na drugą, ale szły obok siebie równolegle.

4) Okręć linką dwa lub trzy razy między belkami, zaciągając silnie, aby poprzednie skręty jeszcze więcej zacześnić.

5) Zakończ węzłem pionierskim lub ratowniczym (W. Nekrasz, Pionierka Harcerska str. 67; Schreiber — Piasecki, Harce mł. pols. str. 129) w najdogodniejszem miejscu; koniec liny wciśnij pod któryś ze zwojów.

Przy całej robocie uważaj, ażeby skręty były jeden przy drugim i jaknajbliżej skrzyżowania belek, oraz by linkę silnie zaciągać.

Wiązanie krzyżowe albo przekątne. Tym węzłem posługujemy się, gdy chodzi o związanie belek tak ustawionych, że mają dążność do odstawania od siebie (1). W miejscu skrzyżowania zrób na obu belkach węzeł drwalski. (Rys. 5 (1)) albo ratowniczy (Harce Piaseckiego str. 127), ściągając nim silnie belki. (2). Jedno rozwidlenie opleć trzema lub czterema skrętami, potem tyluż skrętami drugie rozwidlenie (3). Dwa lub trzy okręcenia między belkami dla tem mocniejszego skrępowania wiązania (4) zakończ węzłem pionierskim w najdogodniejszem miejscu.



Rys. 5.

Budulec. Uczy się musztry pionierskiej na zwyczajnych laskach skautowych, wiążąc je grubym sznurkiem. Po nabyciu jednak wprawy dobrze jest zaopatrzyć się w odpowiedniejszy budulec z wyciętych w lesie okrąglaków. Most związany z takich okrąglaków grubą linką okaże się bardzo efektownym na popisie harcerskim.

Materjał trzeba na popisy z góry przygotować i zaznaczyć na nim dokładnie miejsca, w których mają przypaść węzły. Do budowy jednego półkozła t. j. do musztry jednego zastępu, używano następujących belek (Rys. 6) i 11 linek.

2 okrąglaki średnicy ok. 4" (cali), dług. 6 (stóp) (nogi A).

1 okrąglak średnicy ok. 4" (cali), dług. 5 (poprzeczka górna : B).

3 okrąglaki średnicy ok. 2" (cali), dług. 6'8" (poprzeczka dolna C i dwie krzyżownice).

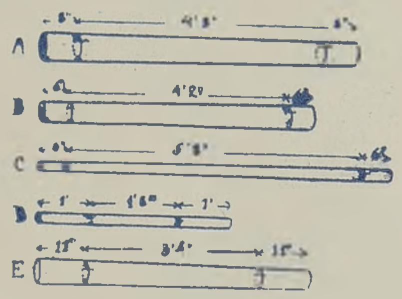
1 okrąglak średn. ok. 2" (cali), dług. 4' (stóp) (poprzeczka boczna D).

Na każdym okrąglaku, z wyjątkiem obu krzyżownic, oznaczono malowanym na czerwono krążkiem i krzyżykiem, miejsca w których miały przypaść węzły (na rysunku 6 oznaczone odległości, w których od końca belek przypadną te znaki).

W punkcie oznaczonym krzyżykiem należało belkę związać z drugą belką.

Jeśli jeden zastęp wiązał kozioł według wyżej podanych wymiarów, to drugi musiał mieć poprzeczkę górną krótszą, ażeby mieściła się między nogi pierwszego półkozła. Jej wymiary podaje Rys. 6. E.

Powyżej podane wymiary czynią budulec lekkim, tak, że go łatwo wycinać i przenosić mogą nawet młodzi harcerze. Oczywiście można je zmienić, chcąc rozszerzyć lub podwyższyć most. Korzystnie jest zrobić „nogi" dłuższe o 4 stopy, ażeby ponad pomostem połączyć je linkami, przez co most otrzyma poręcze.



Rys. 6.

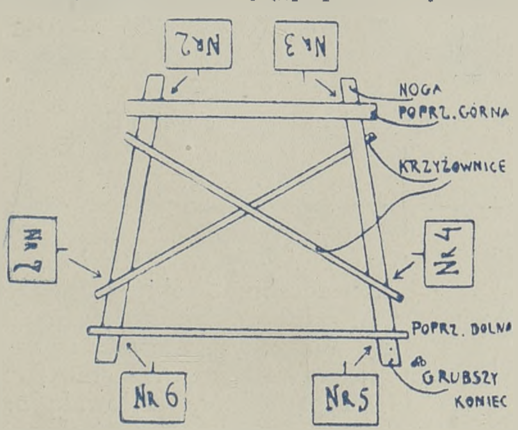
Budowa.

Cały przygotowany materjał układa się porządnie na jednem miejscu.

Budowa półkozła odbywa się na komendę zastępowego. Łączenie półkozłów w kozły czteronogie i układanie pomostu na komendę drużynowego. Można wyuczyć chłopców robić to na sygnały gwizdkiem.

(1). Drużynowy: **„Zastępy Kruków i Lisów, związać półkozły mostowe!"** — zastępy stają w rzędach na oznaczonych miejscach.

(2). Zastępowy: **Kruki — kierunek za mną — marsz!"** staje na czele i szybkim krokiem prowadzi zastęp po belki. Każdy, z wyjątkiem zastępowego, bierze po jednej belce, starając się uczynić to szybko, ażeby nie zatrzymywać zastępu. Nr. 8. bierze najkrótszą belkę („poprzeczkę boczną"). Po powrocie na dane miejsce: **„Stawaj w lewo!"**, poczem każdy opiera swoją belkę o ziemię i trzyma jej drugi koniec rękoma.



Rys. 7.

(3). Zastępowy: bierze od harcerzy po jednej belce i sam układa je na ziemi, uważając na kryżyki, oznaczające miejsce wiązania, jak na rysunku 6.

(4). Zastępowy: **„Na stanowiska!"** — Harcerze Nr. 2, 3, 4, 5, 6 i 7 stoją w postawie prostej na stanowiskach, zaznaczonych na Rys. 7, przy skrzyżowaniach belek, które później wiążą wiązaniami kwadratowemi. Zastępowy upewnia się, czy każdy harcerz wie, które belki i dokładnie w których miejscach ma wiązać i czy ma linkę.

(5). Zastępowy: **„Wiązać!"**. Teraz harcerze klękają i każdy wiąże samodzielnie swój węzeł. Można przytem podłożyć pod belki płaskie kamienie (przed ćwiczeniem przygotować!), ażeby można było łatwiej podkładać linkę pod belki. Harcerz, który skończył wiązać staje, w postawie prostej, na swojem stanowisku przy belkach i czeka następnej komendy.

(6). Drużynowy: **„Półkozieł do góry!"**. N-ry 2 i 3 podnoszą półkozieł, trzymając za poprzeczkę górną, zaś N-ry 4 i 7 podtrzymują krzyżownice, które inaczej opadłyby. Zastępowy daje N-rom 4, 5, 6, 7 linki i sam też bierze linkę.

Kiedy i drugi zastęp zwiąże swój półkozioł, drużynowy każe **„Zestawić!"**, oba półkozły, nadaje im odpowiednie nachylenie i rozkazuje:

(7). **„Wiązać!"** — Teraz N-ry 2 i 3 obu zastępów trzymają silnie za poprzeczki górne, bacząc, by kozioł nie zniekształcił się, N-ry 8 obu zastępów podają N-rom 5-ym poprzeczki boczne (które aż dotąd trzymali stojąc w pierwotnem miejscu), a N-ry 4, 5, 6 i 7 wiążą pozostałe węzły kwadratowe, zastępowi zaś węzły przekątne — w miejscach zaznaczonych na Rys. 8.

Każdy harcerz, który skończył wiązać, wraca bez osobnego rozkazu na swoje miejsce w szeregu. Ostatni wracają Nry 2 i 3, skoro już cały kozioł związany. Jest to równocześnie znak, że robota skończona.

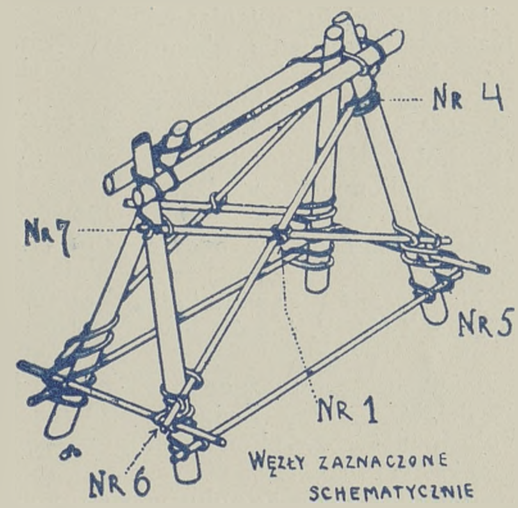
Przy rozwiązywaniu każdy rozwiązuje te węzły, które sam wiązał; zastępowemu oddaje linki należycie zwinięte.

Przy tym podziale pracy Nr 8 nie wiąże węzłów, może więc nim być nowozaciężny młodzik albo ochotnik.

Obowiązują tu jeszcze trzy przepisy:

I) Podczas całej roboty obowiązuje milczenie; tylko drużynowy i zastępowi mogą mówić; zresztą wolno sią zwrócić harcerzowi z zapytaniem tylko do zastępowego.

II) Każdy uważa tylko na swoją robotę, innym „pomagać" nie wolno.



Rys. 8.

III) Wiązać należy dokładnie w miejscach wskazanych przez zastępowego.

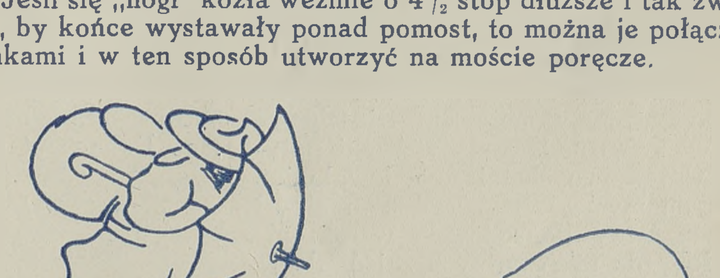
Pierwszy raz w Polsce zbudowały 3 zastępy harcerzy podobny most z czterech półkozłów i pomostu 2 metrowego na popisie 24. VIII. 1913 w Zakopanem w niespełna 20 minut. Następnie w Krakowie na obchodzie ku czci Księcia Józefa Poniatowskiego zbudowano 19.IX.1913 podobny, tylko wielokrotnie większy, most z pomostem w 32 minuty. Rekord osiągnęły 15.I.1914 zastępy Kukułek i Wilg (starszych harcerzy) 1 Zakop. budując podczas przedstawienia teatralnego most — 2 półkozłów i pomost długości 6 m. — w 5 minut.

Budowa pomostu.

Budowę pomostu trudniej ująć w musztrę. W ostatnim przykładzie pomost poziomy zbudowano przez ułożenie obok siebie okrąglaków długości 8 stóp, przywiązanych do górnych poprzeczek kozła. Pomost skośny opierał się o dwa $13^1/_2$ stopowe okrąglaki, które pokryto wpoprzek deskami, a te z krajów przyciśnięto jeszcze cienkiemi żerdkami. Deski przywiązano do podstawy i do położonych na nich czterech 2,9" żerdek linkami. Przytem już się nie stosuje wiązań kwadratowych, lecz poprostu okrąża się linką miejsce skrzyżowania każdej piątej deski z grubym okrąglakiem i żerdką.

Na pokładzie poziomym można również położyć wpoprzek deski i przycisnąć je z krajów żerdkami.

Jeśli się „nogi" kozła weźmie o $4^1/_2$ stóp dłuższe i tak zwiąże, by końce wystawały ponad pomost, to można je połączyć linkami i w ten sposób utworzyć na moście poręcze.



Naprzód wiara marsz przytomnie. Rys. A. Herzig.

HARCERSTWO NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ W POZNANIU

W roku 1913, a więc przed 15 laty temu, skauci angielscy urządzili podczas Zlotu swego w Birmingham wystawę, którą z podziwem opisuje w książce swej „Jak skauci pracują" — Andrzej Małkowski.

W roku 1929 Harcerstwo Polskie organizuje również wielką wystawę swych prac i przegląd dotychczasowego dorobku technicznego i ideowego, podczas i na terenie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Wystawa ta, od owej angielskiej gorszą być nie może — przeciwnie stwierdzić musi, że piętnaście lat wpływu idei skautowej na naszą młodzież trwałe i wielkie pozostawiło ślady, że harcerstwo nie jest zwykłą, jedną z wielu organizacyj młodzieży, lecz czemś znacznie więcej, że jest Ruchem, który całe życie człowieka ogarnia, od lat najmłodszych, wilczęcych, do późnej starości. Te i inne rzeczy jeszcze pokaże harcerstwo na swej Wystawie miljonom zwiedzających.

Wystawa nasza rozpadać się będzie na:

1. Pokaz historyczny, zawierający zabytki muzealne Z. H. P. i osób prywatnych,
2. obrazy i wykresy dotyczące poszczególnych działów pracy Związku,
3. pokaz eksponatów, wykonanych przez czonków Z. H. P.
4. wzorowy obóz drużyny w polu na terenie wystawy lecz poza Zlotem.
5. pokaz sprawności harcerzy w warsztatach,
6. pokazy różnego rodzaju na scenie lub boisku.

Jest nad czem pomyśleć i jest pole do pracy, bo jak słusznie mówi druh Naczelnik „coby można pokazać" „rzeczy" i tematów nie brak i nawet przy niewielkim wysiłku, ale wszystkich drużyn można eksponatów nagromadzić mnóstwo. W samym programie wystawy tkwi takie bogactwo pomysłów, że chyba tylko notoryczne lenistwo, brak wszelkiej chęci i odrobiny choćby ambicji, spowodowaćby mogło brak współpracy jakiejś drużyny w tem ogólno - harcerskiem przedsięwzięciu.

Dla większej jeszcze zachęty w telegraficznym skrócie podam choć część działów naszej Wystawy — a więc będzie tam dział reprezentacyjno-historyczny — tutaj pomieszczą się portrety protektorów Związku, patronów drużyn, godła, oznaki Z.H.P. Majątek harcerski, sklepy, kramy, domy, Starsze Harcerstwo, K. P. H. Harcerstwo w walkach o niepodległość, fotografje — oznaki, pamiątki, służba pokojowa, harcerskie drużyny pożarne, K. O. P., służba samarytańska. Harcerskie środki wychowawcze — próby, oznaki, stopnie sprawności i t. p. Obozownictwo — modele, namioty, higjena, krajoznawstwo i przyrodoznawstwo — dzienniczki, zbiory fotografij, wychowanie fizyczne, przysposobienie wojskowe. Harcerstwo morskie. Przemysł i handel w Harcerstwie. Sztuka Harcerska i Harcerstwo w sztuce. Literatura i prasa.

Formalny tłok pomysłów i kierunków pracy przygotowawczej, tylko trochę skoordynowanego wysiłku i Harcerstwo nie będzie miało się powodu wstydzić. Niech każda jednostka harcerska, każdy zastęp i drużyna za punkt honoru



Fragment lasu — Brzuchowice (okolica Lwowa).

Fot. A. H.

Z. DZIEKOŃSKI

NA WOZIE I POD WOZEM

(Notatki z letniej włóczęgi). (Ciąg dalszy)

Druga strona większych się jeszcze dopuszczała nadużyć.

Dość wspomnieć, że pewnego razu gospodarz wbrew tylodniowej tradycji pozostałą z podziału marmeladę ofiarował nie jak to się już stało precedensem, „Kretom", lecz jakiemuś innemu zastępowi. Na zniewagę tę odpowiedziały Krety straszną zemstą — wilczemi apetytami przy wszystkich posiłkach — co wprost do obłędu doprowadzało naszego przeciwnika, który już przy obiedzie skłonny był do wszczęcia z nami rokowań pokojowych. My jednak ze swej strony oświadczyliśmy, że jutrzejszy obiad oraz odpowiednią ilość dolewek przyjmiemy za preliminarja pokojowe i dopiero na tej podstawie przystąpić będziemy mogli do właściwych rokowań. Gospodarz na warunki przystał wyjątkowo chętnie, co dawało już dużo do myślenia — a gdybym ujrzał jeszcze ów wallenrodowski wzrok! nie doszłoby do tak smutnych zajść, ale ja jemu zaufałem. Obiad nazajutrz był wystawny. 2 dania w naturze i 3 w jadłospisie. Na pierwsze jakaś zupa, na drugie gularz, którego ilość pozwalała mniemać, iż gospodarz nie odstąpił od myśli rokowania z nami. Krety chcąc lojalnie wyjść w stosunku do kontrahenta zmiotły same prawie pół kotła owej potrawy. I teraz dopiero zaczyna się właściwa „trajedja". Gularz, jak się okazało był gotowany pół na pół z pieprzem — kilo mięsa kilo pieprzu. Pieprz w dodatku, jak mnie poinformowano w kuchni był „ten z mocniejszych". Skutki tej djabelskiej potrawy były straszne. Chodziliśmy spaleni od wewnątrz, a rozszerzone nadmiernie źrenice świadczyły o trawiącej nasze trzewia gorączce i jedynie tylko słoności wody zawdzięczać może zatoka gdyńska, iż istnieje do tej pory a nie została wychłeptana przez udręczone krecie języki. Zaprawdę jeszcze raz zostosować można było antyczne przysłowie: „Timeo Danaos et dane ferentes".

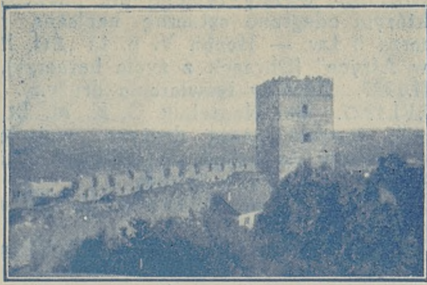
ROZDZIAŁ IV.

W obozie chorągwi białostockiej.

Po kursie radłowskim wielkim głosem przywołała mnie macierzysta białostocka Chorągiew — jakoż to marnotrawny synu obce kąty wycierasz, a swoich ci mało — przyjeżdżaj mi zaraz nad Wigry. Cóż było na takie „dictum acerbum" robić?

Łachy pod pachy i hajda do Suwałk. Na piaszczystej wydmie, na Bindudze koło Wigier ujrzałem już samotną „Czaplę", która usiłowała organizować obóz, ale notoryczny i chroniczny brak namiotów skutecznie się tym zamiarom przeciwstawiał. Po kilku jednak dniach namioty przyszły, obóz stanął. Te słowa piszącego, spotkał względny zaszczyt piastowania funkcji oboźnego. Nic nie poskutkowało to jednak na zmianę pogody, która ciągle w stosunku do nas usposobiona była opozycyjnie. Ciepła na lekarstwo, straszne wichry. Miejscowy P. I. M. w osobie posiadającego reumatyzm gospodarza obozu dzień, w dzień przepowiadał zmianę pogody — co jakoś ani razu się nie sprawdziło. W nocy biegunowe mrozy — skutkiem których jakkolwiek kładliśmy się spać wieczorem każdy na swoim łóżu, to jednak pobudka zastawała na mojej nieszczęsnej pryczy sześciu nieproszonych lokatorów (pełny skład komendy) — całe szczęście, że nie wszyscy zaproszeni instruktorzy stawili się do obozu — ładnie bym wtedy wyglądał — a i tak siła złego na jednego.

50 chłopców podzielono na 4 zastępy, w których zgrupowała się całkowita praca na kursie. W zastępie obok zastępowego był jeszcze przydzielony odpowiedzialny instruktor.



Ruiny zamku Lubarta w Łucku.
(Fot. D. J.).

weźmie sobie wzięcie udziału w Wystawie, nie powinno bo zbraknąć nietylko takich środowisk, jak Poznań, Wilno, Lwów czy Kraków, lecz i pomniejszych miast, osad i wiosek, a więc od Nieświeża po Karpaty, od Grajewa po Łuck czy Krzemieniec, od Gródka po Grodno — wszystko w dzielnym wytrwałym czynie skojarzy się dla dobra i na chwałę Związku — w szczególności i o tem pamiętać należy, że związkowe piękne eksponaty wyjadą na ogólno--skautową wystawę do Anglji.

Przy tem wszystkiem na to zwrócić uwagę musimy, że wszystkie prace, eksponaty na wystawę muszą być pierwszorzędne pod względem wykonania — nie może tu być mowy o tak zwanem „domowem" załatwianiu prac, rysunek czy malowidło jakoweś nie może być w rodzaju tych „z kajeciku małego Kazia" (za wyjątkiem oczywiście wilczęcych eksponatów, bo dla tych niema żadnych kryterjów), rzeźba, przedstawiająca godło państwowe, nie może wyobrażać zmokłej, a w dodatku, jak się to często zdarza na pomniejszych wystawach i bezpiórej sowy. Pozbyć się należy wszelkiego dyletantyzmu, wykonywać tylko te rzeczy, do których ma się pewien zasób zdolności i przygotowania. Zwłaszcza, jeśli chodzi o eksponaty zbierane przez harcerzy, a odnoszące się do archeologji i wszelkiej starożytności; należy być ostrożnym w ich ocenianiu, by nie okazało się przy bardziej dokładnem badaniu, że rzekomo rzymskie czasy, pamiętająca waza, raczej od współczesnego wywodzi się garncarza, lub starożytny z epoki Trajana pieniądz (jak się to raz zdarzyło) okaże się przegniłą monetą z epoki Ober-Ostu. Są to rzeczy do zbadania dość trudne i odnosić się



Kaplica zbójnicka w Tatrach (z obozu wędrownego 5. Lw. w Tatry 1922).
Fot. St. J.



Brzozy jesienią. (Lwów 1927).
(Fot. D. J.).

z niemi należy do prawdziwych znawców, którzy coprawda sami nieraz w poważnym znajdą się kłopocie, jak to jest obecnie w jednem z wykopalisk we Francji.

Do organizacji Wystawy przystępujemy z sumiennością i rzetelnością, ale przedewszystkiem z właściwą naszemu usposobieniu pogodą. Pokażmy Polsce nietylko nasze prace techniczne, ale również i nasze walory ideowe, pokażmy, że Ruch nasz nietylko radością jest dla inteligentów, lecz i osłodą ciężkiej pracy dla robotnika, poznaniem nowych horyzontów dla wieśniaka i nawiązaniem bliższego kontaktu z przyrodą — dla mieszczucha.

W salach Wystawy Harcerskiej jasno będzie nietylko od umieszczonych pod stropem słońc elektrycznych, lecz również od szczerej radości uśmiechniętych twarzy chłopców i dziewcząt i ich wesoło połyskujących prac.

Wystawa harcerska — to wielkie przedsięwzięcie, pokaz mocy naszego Ruchu i jego nigdy nieprzedawnionych walorów pracy rzetelności i radości życia.

Jasnem słoneczkiem naszego obozu — był nikt inny, jak nasz gospodarz — tak; tak — owa zarosła, bujnie szczeciną twarz była jasnym promykiem naszej północnej, podbiegunowej i wigierskiej doli. Typ ten prowadził bowiem tak świetnie kuchnię, że nawet wymagający i surowy w swych sądach miejscowy oddział związku zawodowego Repeciarzy nic mu nie miał do zarzucenia. Praca skutkiem tego szła wartkim trybem, iż nie obejrzeliśmy się jak już koniec kursu. Przed zakończeniem jednak zastępy rozbiegły się na wycieczki po suwalszczyźnie. O przygodach i niewygodach wycieczkowych innym razem napiszę — teraz chciałbym tylko wskazać na prześladujący mnie los. Otóż w roku 1927 prowadziłem specjalną wycieczkę z obozu do stacji Hydrobiologicznej w Płocicznej chcąc dać poznać chłopcom okazy flory i fauny wigierskiej. Uprzejma służebna poradziła nam wówczas pofatygować się na przyszły rok, to znajdziemy wszystko w porządku, bo chwilowo jest remont. W tym więc roku przechodząc mimo tej stacji zboczyłem 1 i pół km., żeby móc wreszcie ową stację zobaczyć, lecz niestety mściwa Nemezys i tym razem nie dopuściła do tego. Remont wszechwładnie panował na włościach stacyjnych, a jeden z jej urzędników poradził nam pofatygować się w roku przyszłym. Nie wiem czy siły dopiszą mi raz jeszcze.

ROZDZIAŁ V.

Druh Naczelnik u białostoczan.

Jednym z najmilszych momentów naszego pobytu nad Wigrami były odwiedziny Naczelnika G. K. M. dh. Sedlaczka, który zjawił się do nas niespodziewanie pewnego wyjątkowo pięknego popołudnia. W obozie wszczął się ruch i gwałt. Najwięcej biegał srodze zmartwiony gospodarz — ze względu na to, że obiad dawno już został przetrawiony, a do podwieczorku daleko. Wybrnięciem z sytuacji stała się jajecznica w tłustej pływająca kąpieli oraz herbata ze sławnemi wigierskiemi pierogami. Po zwiedzeniu obozu i dokonaniu urzędowej wizytacji — przejechaliśmy się nieco z Miłym Gościem po „naszych" wodnych włościach. Wieczorem przy ognisku dh. Naczelnik wypowiedział gawędę, która niezatarte pozostawiła wrażenie na słuchaczach. Pierwszy to raz starszyzna naszej Chorągwi miała możność obcowania z jednym z twórców i przewodników naszego Ruchu.

Nazajutrz rano, ze względu na niedzielę obóz cały wyruszył do kościoła, a dh. Naczelnik z częścią komendy z dh. hm. Krawczykiem na czele udał się łódką na Cimochowiznę do obozu Chor. Warszawskiej. Nasz okręt handlowy, dostąpił niezwykłego zaszczytu, zmienia się na statek wojenny, dostaje maszt i flagę admiralską uczynioną z rozprutej czapki naszego gospodarza.

Załoga statku dzieliła się na dowództwo z dh. Naczelnikiem na czele i galerników. Ten ostatni zaszczyt przypadał najczęściej mnie i Ginterowi. Czapla ze względu na chroniczną ślepotę — był obserwatorem. „Prujemy" fale z szybkością, na jaką nam pozwala nasza barka — szybko ginie nam z oczu nasz brzeg — wypłynęliśmy na pełne morze. Raptem Czapla na bocianiem umieszczony gnieździe daje znać, że ujrzał perkoza siedzącego spokojnie na wodzie. Kierujemy łódź w stronę ptaka i jesteśmy świadkami wielkiej kompromitacji sławnego przyrodnika. Okazuje się bowiem, iż głowę rzekomego dwuczubego perkosa z powodzeniem udawała siedząca spokojnie na paliku rybitwa. Po tym incydencie płyniemy prosto nie zbaczając i po 2 jeszcze godzinach dobijamy do „warszawskiego portu", by zostawiwszy tam dha Naczelnika powrócić do swego obozu.

W drodze powrotnej specjalnych nie mieliśmy przygód, jedynie stara i „jak to zwykle bywa krzywa" czapla w zły humor wprowadziła jednego z członków ekspedycji.

Kogo? — nie powiem.

(c. d. n.).

OBOZY STAŁE I WĘDROWNE 5 LW. „ORLĄT"

opracował K. B.

L. porz.	Rok	Miejscowość	Ilość harcerzy	Ilość dni	Harcerzy × dni	Przejechano kilometry koleją	Przebyte kilometry pieszo	Koszta obozu w złotych	Ilość ćwicz. pol. nocnych	Zwiedzono
1	1921	Sławsko . .	22	38	836	517	78	1.715.00	2	Stryj, Skole, Ławoczne, Bieszczady Centralne i Wschodnie, Urycz
2	1922	Pewel Mała .	19	55	1.045	1.331	243	1.520.00	2	Żywiec (browar, papiernia), Babia Góra, Zawoja, Tatry (Zawrat, Świnica, Morskie Oko, Rysy, Dolina Kościeliska), Biała, Bielsko, Kraków
3	1923	Uherce . . .	17	35	595	379	96	1.900.00	2	Ropienka (Kopalnie nafty), Elektrownia nad Sanem, Sanok (Zieleniewski), N. Zagórz (ruiny klasztoru), Lisko (pałac Krasickich)
4	1926	Uherce . . .	20	36	720	386	135	1.215.39	2	Ustrzyki Dolne (rafinerja), Jasień, Sanok, Lisko, N. Zagórz, Myszkowce (elektrownia), Olszanica (żniwa — dożynki)
5	1927	Rubieżewice .	29	43	1.245	1.985	207	3.028.51	3	Pogranicze sowieckie, Stołpce, Swieniec, Baranowicze, Wilno, N. Troki, Landwarowo, Werki, Warszawa.
6	1928	Karpaty Wsch.	8	10	80	402	226	353.65	9	Lubieńce, Bubniszcze, Motachin, Bukowinka, Magura, Brzaza, Bolechów, Osmołoda, Siwula, Zielona, Doboszanka, Tatarów,
—	—	Razem . .	115	117	4.523	5.000	985	9.732.55	20	Bieszczady, Beskidy Zachodnie, Tatry, Litwa, Białoruś, Gorgany, Kraków, Warszawa, Wilno, Żywiec, Stryj, Zakopane, Biała, Stołpce, Sanok, Lisko

WYJĄTKI Z KALENDARZYKA 5 LW. „ORLĄT"

2.XI.1911. Rozkazem Komendy Miejscowej Drużyn Skautowych we Lwowie, została założona:

„5 Lwowska Drużyna Skautowa im. Wł. Jagiełły".

4.XII.1918. Dh. dyr. Aleksander Warzenica, zakłada w murach Sokoła II:

„5 Lwowską Drużynę Harcerską „Orląt".

1.II.1919. Wynajęto 2 morgową parcelę przy ul. Issakowicza (za 500 kr.) na kurs ogrodnictwa 5 Lw. Kurs trwał cały rok — wśród huku granatów, z których kilka padło na parcelę w czasie pracy (!!), na szczęście bez wypadku. Harcerze przebywali na parceli całymi dniami (nauki w szkołach nie było), a nawet nocowali.

21.III.1919. Założenie „Kółka Amatorskiego 5 Lw." (25 przedstawień dla publiczności).

5.XI.1919. Drużyna kupiła sobie za pieniądze zarobione przedstawieniami, a przy pomocy Wydziału Sokoła II, cztery warsztaty stolarskie z kompletami narzędzi, i nową tokarnią. Razem 237 przedmiotów. Warsztaty kosztowały: 21944,52 Mkp.

24.VI.1920. Otwarcie: „Pierwszej Wystawy Wyrobów Slöjdowych 5 Lw. M. D. H. „Orląt" przez ś. p. Ks. arcyb. J. Bilczewskiego.

3.II.1921. Powstaje kramik 5 Lw. „Orląt" i Kasa Oszczędności.

18.V.1921. Spuszczenie na stawie Świteź, łódki 5 Lw., którą nazwano: „Orlę".

30.VI.1921. Drużyna (jako służbowa) pełni służbę na dworcu kolejowym we Lwowie, z okazji Zlotu Harcerstwa.

21.VII.1921. Wyjazd na obóz do Sławska.

29.IX.1921. Drużyna jako reprezentacyjna, bierze udział w pogrzebie ofiar złoczowskich w Złoczowie.

17.I.1922. Powstaje orkiestra mandolinowa 5 Lw.

1.VI.1922. Drużyna zasilona harcerzami z innych drużyn, wyjeżdża jako reprezentacyjna na Zlot Harcerstwa Krakowskiego — do Krakowa.

6.VII.1922. Wyjazd na obóz do Pewli Małej k. Żywca.

25.VII.1922. Wycieczka na Babią Górę. (Chwyta nas na szczycie straszna burza z piorunami).

5.VIII.1922. Wyjeżdżamy na wędrówkę w przecudowne Tatry.

26.VI.1923. Raut 5 Lw. „Orląt" na salach Sokoła II.

5.VII.1923. Wyjazd na obóz do Uherzec k. Ustrzyk Dolnych.

16.VII.1923. Wycieczka do kopalni nafty w Ropience.

8.VIII.1923. Wycieczka do Liska, N. Zagórza i Sanoka.

19.VII.1924. Druga wycieczka w Tatry. (8 dni).

30.V.1925. Wycieczka na Paraszkę.

25.I.1926. Drużyna założyła drużynę harcerską wiejską w Sichowie koło Lwowa.

22.I.1926. Powstaje Koło Przyjaciół 5 Lw. „Orląt".

7.VII.1926. Wyjazd na obóz do Uherzec. (Znowu wycieczki do Liska, N. Zagórza, Sanoka i t. d.).

5.VIII.1926. Rozpoczynamy pracę na żniwach w Olszanicy. (Zbiorom groziła powódź i „zrośnięcie").

8.XII.1926. Święty Mikołaj dla publiczności, na którym odegrano sztuczkę napisaną przez harcerza 5 Lw. — Henka V. p. t.: „Św. Mikołaj w Afryce" (Obrazek z życia harcerzy).

7.II.1927. Zawody łyżwiarskie drużyny.

15.VI.1927. Dh. Naczelnik G. K. M. St. Sedlaczek lustruje naszą drużynę, wpisuje się jako pierwszy do księgi pamiątkowej drużyny.

30.VI.1927. Zdobycie tytułu:

„Pierwsza Drużyna Harcerska M. Hufca we Lwowie".

9.VII.1927. Wyjazd na obóz do Rubieżewicz k. Stołpiec.

29.VII.1927. Bieg harcerski o tytuł pierwszego zastępu obozu. (Zastęp III „Lwów").

7.VIII.1927. Wycieczka do Wilna, N. Trok i Werek (5 dni).

21.VIII.1927. Wycieczka do Warszawy (2 dni).

25.III.1928. Wręczenie drużynie na dziedzińcu ratusza lwowskiego sztandaru Chorągwi Lwowskiej, jako: „Pierwszej Drużynie Harcerskiej M. Chorągwi Lwowskiej Z. H. P.".

5.VII.1928. Wyjazd na obóz wędrowny przez Karpaty Wschodnie.

ZESTAWIENIE ZBIÓREK 5 LW. „ORLĄT"

(od 4.XII 1918 do 1.XI 1928 — bez okresów wakacyjnych).

W okresie dziesięciolecia:

Średni stan drużyny wynosił 47 harcerzy
Średnia ilość zastępów 4 „

Odbyło się:

Odpraw drużyny . . .	409
Odpraw zastępowych .	329
Gawęd zastępów . . .	1.200
Ćwiczeń polowych . .	113
Innych zbiórek	584 *)
Razem . . .	2.635 zbiórek

Na 1000 dni pracy harcerskiej w drużynie przypada:

na odprawy drużyny . . .	136 dni
odprawy zastępowych	109 „
gawędy zastępów . .	400 „
ćwiczeń polowych . .	38 „
inne zbiórki	195 „
Razem na wszystkie zbiórki	878 dni
Czyli wolnych od zbiórek	122 „

Na 100 zbiórek wypada:

16 odpraw drużyny, 12 odpraw zastępowych, 45 gawęd, 5 ćwiczeń polowych, 22 innych zbiórek.

Wszystkie wykresy i zestawienia opracowano na podstawie materjałów archiwum 5 Lw. „Orląt".

Prace statystyczne wykonał dh. K. B.

*) Innych zbiórek t. zn.: przedstawień, wieczorynek, uroczystości narodowych, lekcji introligatorki i stolarki, prób orkiestry, ćwiczeń lekkoatletycznych, zawodów i t. d.

ZESTAWIENIE OBOZÓW STAŁYCH, WĘDROWNYCH I WIĘKSZYCH WYCIECZEK 5 LW. „ORLĄT" *)

Opracował: K. B.

Nazwa	Ilość	Ilość dni	Ilość harcerzy	Przejechano kilometrów koleją	Przebyto kilometrów pieszo	Razem kilometrów	Ważniejsze zwiedzone miejscowości
Obozy stałe i wędrowne.	6	117	115	5.000	983	5.983	Sławsko — Stryj — Pewel Mała — Żywiec — Uherce — Rubieżewicze — Karpaty Wschodnie
Większe wycieczki . .	38	78	627	3.556	993	4.549	Janów — Sichów — Skole — Paraszka — Zakopane — Tatry — Kraków — Przemyśl
Razem . . .	44	195	742	8.556	1.978	10.534	Polska ogólnie bez Pienin, Poznańskiego i Polskiego Morza

czyli na każde 20 dni (w okresie dziesięciolecia) byliśmy jeden dzień na wycieczce lub w obozie.

*) W powyższem zestawieniu nie uwzględniono zupełnie ćwiczeń polowych, mniejszych wycieczek i t. d.

Z GŁÓWNEJ KWATERY MĘSKIEJ

(Wyjątki z rozkazów Naczelnika G. K. M. — zarządzenia Władz Naczelnych).

(Wyjątki z rozkazu N. G. K. M. L. 11. z 1.XI b. r.).

I. „Harcerz" staje się z dniem 1 listopada 1928 r. organem Głównej Kwatery M., która będzie w niem zamieszczała wyjątki z rozkazów, dotyczące młodzieży, instrukcje w sprawach bieżących zwłaszcza o Zlocie. Wystawie i Jamboree. Ze względu na częstsze od „Wiadomości Urzędowych" ukazywanie się „Harcerza" uzyskamy w ten sposób możność szybszego informowania drużyn, zwłaszcza o terminowych zarządzeniach. Za ten dział będzie z ramienia G. K. M. odpowiedzialny referent prasowy G. K. M. dh. ph. M. Lachowicz.

Sprawność. Celem pobudzenia do większej sprawności w wykonywaniu przepisów o raportach i załatwianiu spraw, wydział Ogólny G. K. M. będzie ogłaszał w „Harcmistrzu" odnośne dane, imiennie wskazując opieszałych.

Listy mianowania. Z dniem 1 stycznia 1929 r. wprowadzam dokumenty mianowania, upoważniające do pełnienia odpowiedniej służby.

List mianowania Drużynowym otrzymuje drużynowy, mianowany przez Komendanta Chorągwi; podpisuje Komendant Chorągwi i Hufcowy.

Drużynowym może być mianowany harcerz, posiadający conajmniej stopień podharcmistrza, lub działacz harcerski, albo pełnoletni członek współdziałający, posiadający kwalifikacje wychowawcze. Kierownicy drużyn nie odpowiadający tym warunkom są tylko „zastępcami drużynowych". (Rocznik 1928 str. 51) i otrzymują tylko zaświadczenie.

Historja udziału Harcerstwa w walkach o Niepodległość i zjednoczenie Polski oraz w wojnie z bolszewikami. Druh h. Władysław Nekrasz opracowuje Historję udziału Harcerstwa w wojnach w okresie 1914 — 1920. Proszę o nadsyłanie wszelkich materjałów oraz wskazywanie osób, któreby mogły ich użyczyć, i źródeł w których takie materjały się znajdują. Chodzi o możliwie kompletne ujęcie tej części dziejów Harcerstwa i uwzględnienia możliwie wszystkich formacyj wojskowych i wystąpień harcerzy w poszczególnych środowiskach i t. d. Materjały (rękopisy, druki, fotografje i t. p.) proszę nadsyłać pod adresem Łuck, ul. Kumowska, dom Wieczyńskiego. W razie zastrzeżeń zwrotu, dh. Nekrasz gwarantuje odesłanie materjałów w porządku i całości.

II. Wystawa Harcerska 1929 r. w Poznaniu.

6. Zakres i szczegółowy plan wystawy, podany będzie po zatwierdzeniu przez Naczelnictwo Już obecnie jednak polecam energiczne prowadzenie przygotowań, w czem może być pomocny odnośny artykuł w listopadowym numerze „Harcmistrza". Komendy Chorągwi, Hufców, poszczególne środowiska rozważają jaki Dział, względnie jaką część w danym Dziale, mogą wziąć do całkowitego opracowania i przygotowania i jaknajszybciej donoszą o tem G. K. M. Ze względu na to, że termin całkowitego urządzenia wystawy upływa — w marcu musimy z całą energją zabrać się do przygotowywania eksponatów. Możliwie każda drużyna powinna wziąć udział w Wystawie, dostarczając choćby tylko jednego eksponatu, ale za to w wykończeniu czy w ujęciu bez zarzutu pod względem treści i formy estetycznej.

7. Oznaki drużyn: krawaty, chustki. Pieczątki. Obowiązują każdą drużynę. Każda drużyna czy gromada, względnie koło, względnie inna instytucja harcerska, posiadająca oznaki, pieczątki i specjalny swój względnie przez członków noszony krawat (chustkę) jest obowiązana je przesłać do Głównej Kwatery M. w dwóch egzemplarzach przed 1 stycznia 1929 roku.

Oznaki drużyny t. j. herby noszone na naramienniku, pęki wstążek każdego zastępu drużyny, ewentualnie inne swoiste oznaki mają przysłać w dwóch egzemplarzach. Oznaki winny być opakowane, na wierzchu paczki powinien być napis (ewentualnie przyklejona kartka) z danemi: Chorągiew, drużyna, patron, podpis drużynowego, data, a przy oznakach swoistych (naszywki na spodniach) „fipusie" i inne ozdoby kapeluszy, powinno być zaznaczone co to za oznaka i skąd się w drużynie wzięła. Kartka z takim samym napisem powinna być wewnątrz paczki.

b. Krawaty względnie chustki — w dwóch egzemplarzach; zapakowane razem z oznakami.

c. Odbitki pieczątek drużyny — obecnych i ewentualnie dawniejszych, nieużywanych; pieczątki należy odbić w dwóch egzemplarzach po jednej stronie arkusza białego papieru, formatu 15 x 20 cm., zostawiając ze wszystkich czterech brzegów margines 4 cm. Na górze arkusza należy zrobić napis, podający nazwę Chorągwi i drużyny (patron i miejscowość), u spodu arkusza dać podpis drużynowego, opiekuna, kapelana, prezesa K. P. H., przybocznych, instruktorów drużyny. Arkusz można ozdobić winietą. Na pierwszem miejscu odbić okrągłą czy inną przysługującą drużynie pieczęć, używaną do dokumentów, niżej ewentualnie z boku estetyczne inne. Nie zamawiać z tej okazji nowych pieczęci najcenniejsze i najpiękniejsze są stare, zwłaszcza jeżeli z oryginalnemi rysunkami, jak w wielu drużynach Chorągwi Poznańskiej.

Ważne! Ze względu na możliwe pognięcenie arkuszy zbierać razem arkusze z jednego środowiska i t. d. i wysyłać w twardej okładce ewentualnie przez okazję.

Przedmioty te będą uporządkowane przez Komisję Wystawy, częściowo (krawaty, oznaki) użyte do ozdobienia Wystawy.

Po wystawie będą przekazane do Muzeum Harcerskiego.

8. Fotografje. a. (Nieobowiązkowe, ale bardzo zalecone). Drużyna przyśle do G. K. M. przed 1 stycznia zdjęcie grupowe, (możliwe w mundurach — naturalnie nie mających mundurów nie usuwać), drużyny z członkami K. P. H. podklejone na kartonie formatu 14,5 x 11,5 cm.

Na odwrotnej stronie kartonu podać: Chorągiew, nazwę drużyny, nazwisko drużynowego, datę zdjęcia.

b. Zdjęcia z życia drużyny, z obozów, ćwiczeń, wędrówek, zdjęcie izby, w izbie na zbiórce; zwłaszcza cenne są zdjęcia możliwie oryginalne nieszablonowe, ilustrujące stosowanie w życiu zasad i metod harcerskich. Należy starać się przysłać zdjęć jaknajwięcej.

Odbitki fotograficzne nie naklejone przysłać w mocnej kopercie, z napisem na kopercie podającym: Chorągiew, drużynę, miejscowość, patrona oraz z napisami na odwrotnej stronie każdego zdjęcia ołówkiem zwykłym, (nie chemicznym), podającemi: Chorągiew, miejscowość, drużynę, patron, datę (przynajmniej rok) zdjęcia, gdzie zdjęcie zrobione, co ono przedstawia. Zasadniczo pożądane jest zadeklarowanie nadesłanych zdjęć grupy (b) do Muzeum Harcerskiego. Zdjęcie grupy (a) z góry są tam przeznaczone, i zwracać się ich nie będzie.

9. Dalsze instrukcje będą podane w miarę dalszych prac władz i Komisji Wystawy. Gorąco zaleca się jednak już teraz zbieranie i przygotowywanie eksponatów, przyczem co do tego o jakie przedmioty chodzi, zorjentujcie się na zasadzie artykułu w „Harcmistrzu".

11. Wpis. Chor. Radomska — drużyna im. Ks. J. Poniatowskiego w Solcu nad Wisłą i drużyna ks. I. Skorupki w Przysusze, jako próbne (C).

—o—o—

Uchwałą Naczelnictwa Z. H. P. z dn. 30.X. b. r. dh. Mutt, Żuromski i phm. Puhaczewski za czyn niżej opisany otrzymali oznakę za uratowanie życia. Wypadek w którym wyżej wymienieni druhowie tak bohatersko odznaczyli się wydarzył się w czasie kąpieli uczestników obozu Czarnej Trzynastki — Wil. druż. Harc. w jeziorze Gawas koło Ignalina w dniu 16.VII.1928 r.

Było to tak:

Pomimo oznaczenia pływakami z drzewa miejsca do kąpieli, jeden z kąpiących się mł. Giedrys Zenon wypłynął za linję spadku dna jeziora i zaczął tonąć, widząc to. wyw. Mutt Edward rzucił się na ratunek i podciągnął go bliżej brzegu, co dało możność ph. Zuromskiemu Józefowi wyciągnięcia tonącego na brzeg. W tym momencie zduszony przez tonącego dh. Mutt E. znikł z powierzchni jeziora. Zarządzona natychmiast akcja ratunkowa była b. utrudniona, gdyż dh. Mutt opadł na dno za linją wyznaczoną do kąpieli a głębokość jeziora w tym miejscu wynosiła 4 — 5 mtr.



Dh. Zuromski narażając się na utonięcie, kilka razy opuszczał się na dno jeziora i znalazł ciało dh-a Mutta, lecz nie mógł go podnieść z dna, gdyż był zmęczony ratowaniem dh-a Giedrysa.

Wówczas rzucił się na ratunek ph. Puhaczewski Jan, który przybiegł z obozu. Nie zwracając uwagi na grożące mu niebezpieczeństwo trzy razy opuszczał się on na dno jeziora i za trzecim dopiero razem sam opadając ze sił, zdołał wyciągnąć na powierzchnię jeziora dha Mutta E.

Pływacy ratownicy wyciągnęli obu na brzeg. Podharcmistrz Puhaczewski odzyskał zaraz przytomność, zaś dh. Mutt odzyskał przytomność dopiero po zastosowaniu środków ratowniczych (wyrzucenie z ust mułu, wylanie wody, zastosowania sztucznego oddechu i nacierania).

I Związkowe Harcerskie Zawody Strzeleckie
Warszawa

29 i 30 grudnia 1928 roku.

Protektorat nad zawodami objąć raczył: Pan **Prezes Rady Ministrów Profesor Kazimierz Bartel.**

Prezydjum Honorowe i Komitet Honorowy Zawodów, po ostatecznem ustaleniu i uzgodnieniu z Sekretarjatem Prezydjum Rady Ministrów zostanie dodatkowo ogłoszony.

Komitet Organizacyjno-Wykonawczy Zawodów stanowią: Dmyszewicz Ludwik, Major Referent P. W. Okr. Urz. W. F. i P. W. Warszawa. Drabik Mieczysław, Major S. G. z P. U. W. F. i P. W. Grzymałowski Olgierd, Inżynier Harcmistrz — Sekretarz Gener. Z. H. P. Karcewski Henryk, Skarbnik Z. H. P. Leśniewski Juljan-Lucjan, Porucznik Harcmistrz Kierow. Wydz. P. W. w G. K. M. Olewiński Piotr, Poseł na Sejm R. P. — Harcmistrz R. P. — Członek N. R. H. Rębowski Czesław, Harcmistrz-Kierownik Wydz. W. F. w G. K. M. Sawicki Mirosław, Mecenas — Vice Przewodniczący Z. H. P. Sedlaczek Stanisław, Harcmistrz R. P. Naczelnik G. K. M. Sierosławski Józef, Major S. G. — Szef Wydz. P. W. w P. U. W. F. i P. W. Święcicki Czesław, Major Komend. Obwodu P. W. 21 p. p. Wiśniewski Kazimierz, Kapitan Kierownik Ref. w P. U. W. F. i P. W. Ziemski Karol Jan, Major S G. — Szef Okr. Urz. Wych. Fiz. i P. W. Żelazny Czesław, Kapitan — Kierown. Ref. w P. U. W. F. i P. W. Komitet Organ.-Wykon. ma prawo kooptacji.

Pan Generał Brygady Jacynik w z. Dcy Okr. Korpusu Nr. I o Harc. Zawodach Strzeleckich.

„Wydział P. W. Głównej Kwatery Męskiej Związku Harcerstwa Polskiego organizuje w dniach 29 i 30 grudnia b. r. w Warszawie I Związkowe Harcerskie Zawody Strzeleckie, poprzedzone — celem wyboru najlepszych strzelców — zawodami eliminacyjnemi o Mistrzostwo poszczególnych Chorągwi..

Na powyższe Zawody Związkowe i eliminacyjne, polecam na zapotrzebowanie wystawiać uczestnikom zawodów zaświadczenia na uzyskanie ulg przejazdowych 50% w myśl Instrukcji M. S. Wojsk. L. dz. 2356/Og. Org. z dn. 25.V.1928 r. Pozatem polecam służyć Kierownictwu Zawodów (w Chorągwiach) fachową współpracą i w miarę możności i środków iść na rękę w zakresie przydziału strzelnic, obsługi, broni i amunicji".

Otrzymali do wykonania Dcy: 8, 18, 28 Dyw. Piech.; 13, 21, 32, 33, 71, 15, 36, 72, 30 p. p. B. Manewrowego.

Otrzymali do wiadomości P. P. Kier. Okręgowych Urzędów W. F. i P. W. Okręgów Korp. od II do X włącznie.

— — — — — — — — — — —

Zaleca się zatem Druhom Komendantom Chorągwi (Hufcowym — Drużynowym w pozostałych środowiskach) zwracać się do Władz Wojskowych, a przedewszystkiem do Okr. Urz. Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. o współpracę i pomoc w urządzaniu Zawodów Strzeleckich — z powołaniem się na pisma: 1) M. S. Wojsk. P. U. W. F. i P. W. L. dz. 6268/P. W. z dn. 25.X.28 r. 2) D-twa Okr Korp Nr I Warszawa L. dz. 48909/p. w. z dn. 16.XI.28 r.

Komunikuje się, że G. K. Ż. nie zarządzi wzięcia udziału przymusowego Druhen w organizowanych „Związkowych Zawodach Strzeleckich".

Nie należy jednak przypuszczać — żeby zakazywała druhnom — indywidualnie brać udział w zawodach.

Wyszczególnienie Konkurencji.

I. Zawody Specjalne Jednostkowe.

A. Dla juniorów do lat 16-tu o nagrodę imienia (będzie podane później).

Z broni długiej, dowolnej, cal. 22. Odległość 25 mtr.

B. Dla seniorów ponad lat 16-cie o nagrodę imienia (będzie podana później).

Z broni długiej, dowolnej, typu dowolnego. Odległość 100 mtr.

C. O nagrodę imienia dla instruktorów (będzie podana później).

Z broni długiej, dowolnej, typu dowolnego. Odległość 200 mtr.

D. Strzelanie o tytuł „Pierwszego Strzelca Harcerza Stolicy w r. 1928" o nagrodę przechodnią im. Redakcji „Harcerza".

Broń długa dowolna, cal. 22. Odległość 50 mtr.

II. Zawody główne.

A. Zespołowe „O Mistrzostwo Z. H. P. w r. 1928" o nagrodę przechodnią Naczelnictwa Z. H. P., ufundowaną w rocznicę „Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, oraz dziesięciolecia Zjednoczenia Harcerstwa".

Broń dowolna długa, cal. 22. Odległość 50 mtr.

B. Jednostkowe o tytuł „Mistrza Z. H. P. w r. 1928" o nagrodę przechodnią imienia pana premjera K. Bartla.

Z broni długiej, dowolnej, cal. 22. Odległość 100 mtr.

III. Zawody „Pocieszenia".

A. Jednostkowe dla wszystkich o nagrodę imienia harcm. inż. Olgierda Grzymałowskiego, Sekretarza Generalnego Z. H. P.

Broń długa, dowolna. cal. 22. Odległość 50 mtr.

Regulamin zawodów zostanie opracowany przez Komitet Organizacyjno-Wykonawczy i dodatkowo opublikowany w następnym N-rze „Harcerza".



Przed ogólnym bilansem.

Jak w roku ubiegłym tak i teraz przystępujemy do opracowania naszych wyników, do wyznaczenia „mistrzów harcerskich" w poszczególnych konkurencjach. Posługiwać się w tej pracy będziemy wynikami podawanemi w Drzazgach Sportowych, a opartemi na orzeczeniu Komisyj Sędziowskich.

To co podam nie jest jeszcze tabelą ostateczną, każdy i każda może podać wyniki lepsze, byleby miały za sobą orzeczenie komisji Sędziowskiej lub były drukowane w jakiemś piśmie.

Według posiadanych przez nas dotychczas materjałów tabelka do VI miejsca przedstawiałaby się w ten sposób:

Junjorzy (do 16 lat).

60 m.:
I m. 8.03 Trawiński (Milanówek),
II i dalszych 4 miejsc Szram (I Skierniewicka) i 4 z Chorągwi Płockiej.

Skoki w dal:
I m. — 5.55 — Trawiński (Milanówek),
II m. — 5.00 m. — Charłoziński (Lipno I),
III m. — 4.88 m. — Szram (Skierniewice I),
IV m. — 4.75 m. — Warchlewski (Włocławek VIII),
V m. — 4.38 m. — Broniec (Bydgoska VII).

W wyż:
I m. — 139 cm. — Baude R. (Milanówek),
II m. — 133 cm. — Szram (I Skierniewicka),
III m. — 133 cm. — Trawiński (Milanówek),

Tyczka:
I m. — 248 cm. — Flak (Płock I),
II m. — 243 cm. — Charłoziński (Włocławek VIII),
III m. — 243 cm. — Nalaskowski (Lipno I).

Dysk 1 kgr.:
30.50 — Stawicki (Płock IV),
29.80 — Czarski (Płock IV),
29.30 — Grochulski (Włocławek VIII),
25.30 — Broniec (Bydgoska VII),
22.17 — Trawiński (Milanówek),
21.10 — Ptaszyński (Skierniewice I).

Oszczep 600 gr.:
33.05 — Czarski (Płock IV),
32.48 — Charłoziński (Włocławek VIII),
30.65 — Flak (Płock I).
Dalsze trzy miejsca poniżej 25 m.

Kula 2 kgr.:
18.35 — Trawiński (Milanówek),
13.37 — Szram (I Skierniewice),
11.20 — Krzywosiński (Lipno I),
10.54 — Krogulski (Lipno I).
Dalsze dwa miejsca poniżej 10 m.

Jak z tego pobieżnego zestawienia widać na 7 konkurencyj, 4 pierwsze miejsca zajmuje drużyna z Milanówka dzięki dhowi Trawińskiemu.

Senjorzy (ponad 16 lat).

100 m.:
11.4 — Łada (I Warsz. dr. Harc.),
11.9 — Badura (Nowa Wieś — Śląsk),
12.0 — Pędzich (Varsovia),
12.1 — Sandomierz (nazwiska nie podano),
12.2 — Wierzbicki (Przemyśl — Czuwaj),
12.6 — „Gerard" (HKS Sulimczyk — Lublin).

200 m.:
24.8 — „Gerard" (HKS. Sulimczyk — Lublin).

400 m.:
56.2 — Adamcio (Czuwaj — Przemyśl),
57.0 — Rębowski (Varsovia),
60.0 — „Koram" (Sulimczyk — Lublin).

800 m.:
2.06 — Adamcio (Czuwaj),
2.17 — Bucikiewicz (HKS Lilja — Turek).

1500 m.:
4.29 — Czyżewski (Varsovia), ,
4.49 — Budge (HKS Lilja — Turek),
4.54 — Sitko (Łagisza — Zagł. Dąbr.).
Dalsze trzy miejsca powyżej 5 minut.

110 przez płotki:
21.1 — Kozłowski (Białystok II).

4 × 100 m.:
49.0 — Płock I,
50.2 — HKS. „Lilja" — Turek.

Oszczep:
50.94 — Żychaczewski (Czuwaj),
48.38 — Hake (Białystok),
40.30 — Pietkiewicz (Varsovia),
37.77 — Jackowski (Suwałki),
37.60 — Rębowski (Varsovia),
36.70 — Szmatyloch (Nowa Wieś — Śląsk).

Dysk:
35.81 — Pępkowski (Czuwaj),
32.91 — Pietkiewicz (Varsovia),
30.93 — Michałowski (I Warsz. dr. Harc.),
30.15 — Szmidt (Włocławek VIII),
28.16 — Łada (I Warsz. dr. Harc.).

Kula:
10.09 — Rębowski (Varsovia),
10.04 — Hake (Białystok IV),
9.98 — Pabiś (Ursynów),
9.92 — Sznaborski (Czuwaj),
9.82 — Marciniak (I Warsz. dr. Harc.).

Skok w dal:
6.06 — Chytula (I Świsłocz),
5.96 — Pędzich (Varsovia),
5.86 — Łada (I Warsz. dr. Harc.),
5.86 — Rębowski (Varsovia),
5.81 — Obłamski (Grodno),
5.75 — Małecki (19 Warsz. dr. Harc.).

Skok w wyż:
165 — Cała (Ursynów),
165 — Pietkiewicz (Varsovia),
160 — Kurpas (Nowa Wieś),
150 — Rębowski (Varsovia),
160 — Talaga (VII Bydgoszcz),

Tyczka:
3.00 — Hake (Białystok IV),
2.90 — Hrynkiewicz (Łomża),
2.75 — Sawicki (Pruszków VIII),
2.70 — Wierzbicki (Czuwaj),
2.65 — Wojnarowicz (I Płock),
2.58 — Szaniawski (I Płock).

O tem żeby Dhny poza H. K. S. Bydgoszcz ćwiczyły nic mi niewiadomo. Z tego też powodu tabelę najlepszych wyników dhen podam już w ostatecznej tabelce.

Chyba, że dowiem się od Was czegoś nowego.

Jak widzicie tabela ta jest niekompletną. Waszą więc będzie robotą pomóc mi ją skompletować. Pewnie przyjdą wyniki dobre, może niejednokrotnie lepsze od tych. Tak samo bowiem było i zeszłego roku. A więc dhowie do „prostowań".

Chciałbym umieścić już kompletną tabelkę w N-rze gwiazdkowym, a że pójdzie on do druku 10 grudnia, więc wyniki nadsyłajcie do dnia 8 grudnia, a najlepiej zaraz po przeczytaniu Drzazg.

Najlepiej przysyłać wycinki z gazet lub wyniki zaświadczone przez drużynowego. Spodziewam się, że tak jak ubiegłego roku nadeślecie do 8.XII sprawozdania z pracy sportowej w Waszych klubach i drużynach. Przedewszystkiem o przysłanie swoich sprawozdań w wymienionym czasie proszę H. K. S.-y: Bydgoszcz, Varsovię, „Lilję" w Turku, „Sulimczyk"—Lublin, Czuwaj — Przemyśl, Trzebinja, „Orlęta" — Hrubieszów.

O innych H. K. S.-ach (a było ich w ubiegłym roku 13 razem) ślad zaginął.

Do tych należą: H. K. S. Katowice, Albertyn, Czuwaj — Łódź i reszta, których już nie pamiętam.

Pamiętajcie więc o terminach i nakłońcie innych, zwłaszcza drużyny męskie i żeńskie do pochwalenia się swoimi wynikami przed całem Z. H. P.

A teraz coś z aktualnych rzeczy sportowych w harcerstwie:

Bieg „Odrodzenia". W biegu tym naprzełaj zajmują dhowie Czyżewski (35 W. D. H.) i Cendrowski (10 W. D. H.) 2 i 3 miejsce na przeszło 200 zawodników.

Mecz lekkoatletyczny Varsovia — Orzeł zakończył się zwycięstwem Varsovii. $48^1/_2$ — $32^1/_2$ pkt.

Dotkliwe zimno obniżyło znacznie wyniki zawodników, zwłaszcza w biegach.

100 m. Pędzich (Vars.) — 12 sek. przed Zgierskim (Orzeł). 400 m.: 1) Rębowski (V.) — w 57 sek., 2) Kowalski (O.). 3 km.: 1) Kowalski (O.) — 9 m. 31 sek., 2) Milcz (O.) o 30 m. Rzut dyskiem: Pietkiewicz (V.) — 32,91 m. Oszczep: 1) Pietkiewicz (V.) 40.30 m., 2) Rębowski (V.) 37,60. Skok wdal: 1) Pędzich (V.) 5,96, 2) Pietkiewicz (V.) 161 cm., 3) Pabis (V.) 138 cm. Sztafeta szwedzka: 1) Varsovia (Zgliński, Matuszewski, Pędzich, Rębowski) 2 m. 17 sek., 2) Orzeł o 30 m.

Kurs Narciarski w czasie feryj Świąt Bożego Narodzenia organizuje G. K. M. Kurs odbędzie się albo w Zakopanem albo w Worochcie i prowadzony będzie przez dha Osk. Zawrockiego.

Na kurs, ze względu na ograniczoną ilość miejsc przedewszystkiem przyjmowani będą kierownicy Wydziałów w. f. przy Komendach Chorągwi, oraz referenci sportowi Hufców i Drużyn.

Zgłaszać się do Wydziału W. F. Głównej Kwatery Męskiej.

Harcerska Sekcja Łuczna w Warszawie.

W celu spopularyzowania sportu łucznego drużyn stołecznych, Główne Kwatery Z. i M. podjęły inicjatywę przez Wydziały W. F. zorganizowania treningów łucznych na torze Harcerskiego Klubu Sportowego „Varsovia".

Treningi odbywają się pod kierunkiem instruktorów harcerskich we wtorki i piątki godz. 15 — 16 oraz w niedzielę 10 min. 30 — 12.

Sprzętu łucznego dostarczyły GKŻ. i GKM. jako też urządziły teren. Treningi rozpoczęły się 13.XI. b. r.

Do chwili wyboru zwykłego Zarządu Sekcji Łucznej powierzono pracę organizacyjną i Kierownictwo Sekcji druhowi H. Karczewskiemu.

Sekcję Męską prowadzi druh Zygmunt Brzeski.

Zawody Strzeleckie Chorągwi Warszawskiej. Kalendarzy sportowy

W niedzielę, dn. 21 b. m., odbyła się na strzelnicy Sport. Klubu Strzeleckiego pierwsza serja zawodów strzeleckich o mistrzostwo Męskiej Chorągwi Warszawskiej. Do zawodów stawało 68 zawodników i 13 drużyn. Pierwsze miejsce zdobyła 35 WDH. uzyskując 228 punktów na 300 możliwych. Miejsce drugie — I WDH., pkt. 215, trzecie — 2 WDH., pkt 211, czwarte — 40 WDH., pkt. 193, piąte — 41 WDH., pkt. 183, szóste — 19 WDH., pkt. 177.

W zawodach indywidualnych pierwszym był Jendrall (I WDH.), uzyskując 85 pkt. na 100 możliwych. Drugie — Zalewski (35 WDH.) p. 83, trzecie — Krzeczkowski (23 WDH.) p. 74, czwarte — Górski (23 WDH.) p. 74, piąte Dobrzelewski (25 WDH.) 73 p., szóste — Kowalewski (25 WDH.) p. 73, siódme — Łuczak (35 WDH.) 72 p., ósme — Augustyniak (40 WDH.) p. 71, dziewiąte — Materski (35 WDH.) p. 70, dziesiąty — Osiński (19 WDH.) p. 70.

Zawody będą trwać sześć miesięcy. Strzelanie odbywać się będą raz na miesiąc.

BIAŁYSTOK.

Na zawodach o odznakę P. Z. L. A. i na próbie bicia rekordów Podokręgu Białostockiego harcerki i harcerze osiągnęli szereg dobrych wyników: 60 m. pań — 8,8 s. I miejsce Helena Kazurówna (I Łapska D. H.). 60 m. panów — I Konopko 7,8 s. (I Łapska D. H.). 1500 m. — I Konopko 4 m. 53,4 s. (I Łapska D. H.). 400 m. — II Tydelski 58,8 s. (5 Białostocka D. H.). Dysk — I Kozłowski 35 m. 10 cm., rekord Podokręgu (5 Białostocka M. D. H.). Dysk oburącz — I Kozłowski 57,82 m., rekord Podokręgu (5 Białostocka D. H.). Skok wwyż — I Balosek 166 rekord Podokręgu (harcerz z Grodna).

Kalendarzyk sportowy

opracował Wydział Wych. Fiz. w G. K. M. dla Chorągwi Męskich Z. H. P. na rok 1928/29. Obejmuje on imprezy: centralne, korespondencyjne, zlotowe.

Udział: w zawodach uczestniczą członkowie Z. H. P. Zasady: zawody odbywają się zgodnie z przepisami odnośnych Państw. Zw. sportowych. Główna Kwatera Męska (Wydział W. F.) w ciągu b. r. kalendarzowego nadeśle szczegółowe regulaminy dotyczące zawodów niniejszych — do poszczególnych Komend Chorągwi.

A. 1) Zawody lekkoatletyczne (korespondencyjne) o mistrzostwo męsk. Z. H. P. — w poszczególnych Chorągwiach.

2) Łyżwiarskie — indywidualne (korespondencyjne) — 20 — 21 stycz. 1929. Jazda na szybkość: 500 m. 1500 m. 5 km.

3) Saneczkowe (centralne) 10 — 11 luty (Warszawa lub Lwów). Tor minimum 300 m. długi, wysokość względna — startu i mety 20 m. z jednym wirażem minimum.

4) Zawody łuczne (centralne) 11 — 12 kwietnia. Miejsce Zjazdu Wal.

5) Harcerski bieg naprzełaj (centr.) 13 kwietnia. Miejsce Zjazdu Walnego.

6) Zawody kolarskie (centr.) 26 maja. Indywidualne i drużynowe. Dystans 50 km.

B. ZAWODY ZLOTOWE

Charakter centralny.

1) Pływanie.
2) Lekka atletyka.
3) Łucznictwo.
4) Kolarski bieg naprzełaj.
5) Pięciobój wojskowo-sportowy.
6) Trójbój dla młodzików.
7) Piłka koszykowa i siatkowa.
8) Bieg naprzełaj z przeszkodami zastępów (harc.).

O charakterze konkursowym i popisowym.

1) Lekcja gimnastyki obozowej.
2) Gry i zabawy w drużynie.

Przestudjujcie go należycie i zastanówcie się w czem Wy i Drużyna Wasza weźmie udział.

Jeśli to będą konkurencje letnie przejdźcie zaprawę zimową (gimnastyka, biegi naprzełaj), jeśli zaś sporty zimowe zabierzcie się do treningów, abyście potem nie żałowali opóźnienia.

Chudy Lis.



Zjednoczenie młodzieży polskiej wydało ciekawą książkę **Jerzego Suszyńskiego p. t. „Zawsze wierni"**, która przedstawia bohaterstwo Orląt na szańcach Lwowa w roku 1918.

Orlęta! Kto w Polsce nie wzruszy się na sam dźwięk tego imienia. To najdroższe bohaterskie dzieci Lwowa, które własną piersią osłoniły rodzime miasto przed napaścią wroga. Spoczywają dziś one w dużej części na cichym cmentarzu, ale Lwów „Zawsze wierny" zapisał ich czyny na złotej karcie Odrodzenia Ojczyzny.

„Zawsze wierni" to szereg wierszy o Orlętach i ich bohaterskich przeżyciach, obrazki sceniczne, odzwierciadlające żywo tragiczne przejścia młodych bohaterów i mieszkańców Lwowa, śliczna opowieść o tem „Jak to Matka Boska pomogła Lwowskiemu żołnierzykowi"... efektowne i nastrojowe żywe obrazy, szereg pieśni, monologów i utworów poetyckich. Wykład Jerzego Suszyńskiego, opisuje dzieje obrony Lwowa, tych dni pamiętnych, w których ziściły się słowa poetki „twierdzą nam będzie każdy próg".

Książka ta posiada duży materjał do urządzenia wieczornicy, jest pełną prostoty, szczerego uczucia i patryotyzmu.

—o—o—

W serji wydawnictw „Dobra Prasa" p. t. „Żywoty Polaków i Polek" ukazała się dawno oczekiwana praca o **„Zawiszy Czarnym z Garbowa"**, autorem jej jest znany i zasłużony pracownik na niwie harcerskiej **druh dr. I. Kozielewski.**

O „Zawiszy" poza większymi lub mniejszymi artykułami w prasie harcerskiej obszerniejszych materjałów niema. To też z wdzięcznością dla „Dobrej Prasy" należy powitać ukazanie się tej krótkiej, ale dobrze opracowanej biografji.

Przystępna cena 1 złotego pozwala wszystkim harcerzom na zapoznanie się bardziej szczegółowo z życiem najdostojniejszego patrona Harcerstwa, oraz epoką, w której rozsiewał po całej Europie sławę rycerstwa Polskiego.

—o—o—

„Kochaj życie i bądź dzielny" oto wezwanie, z którym zwraca się do młodzieży **dr. Bohdan Suchodolski** w książce pod takimże tytułem, wydanej nakładem Polskiej Macierzy Szkolnej. Zadaniem tej książki jak powiada autor, jest pójść między wszystkich „i przynosić słowa serdeczne, pokazać dobra świata, przekonać o mocy naszej, wezwać ku temu, co jest szczęśliwe, jasne, i pełne wartości".

Istotnie wzbudza ona wszędzie radość życia i uśmiech na twarzach. Z każdej kartki wionie umocnienie przeciw trudom życia i zachęta do przebrnięcia wszelkich trudności, spotykanych wśród naszych codziennych obowiązków.

Zastępowi, którzy często biedzą się nad tem, gdzie znaleźć materjał do gawęd o Prawie Harcerskim, znajdą go tam wiele.

—o—o—

Ileż to razy spotykałem się ze skargą tychże zastępowych, że w okresie zimowym są w ogromnym kłopocie, myśląc o urozmaiceniu zbiórek, tak by były one ciekawe i owocne. Tym wszystkim, oraz każdemu kto chce ciekawiej spędzać długie wieczory zimowe radzę zapoznać się z ładnie wydaną przez **Księgarnię Św. Wojciecha** książką pod tytułem **„Lilavati"**.

Jest to obszerny zbiór wszelakiego rodzaju rozrywek umysłowych opracowany przez **p. S. Jeleńskiego.** Zawiera on: anegdoty, zadania anegdotyczne, ciekawe właściwości liczb i zadań matematycznych, figury magiczne, różne złudzenia, odgadnienia, szachy, gry, łamigłówki, sztuki, i figle matematyczne. Wiele materjału, który umiejętnie dostosowany do pozostałej części programu zebrania, wprowadzi duże ożywienie.

ER.



Do konkursu „Ołtarzyki, maszty, bramki". Rys. 5.
Bramka w obozie kursu dla przybocznych Chor. Lwowskiej w Pasiecznej 1928 r.



Co słychać w ZHP?

KORESPONDENCJE

KATOWICE.

Zjazd Starszyzny Harcerskiej.

W sobotę dn. 17 b. m. odbył się w Katowicach zapowiedziany Zjazd Starszyzny harcerskiej na który stawili się Komendanci wszystkich hufców harcerskich na Śląsku, oraz cała mianowana Starszyzna.

Na Zjazd przybyli z Warszawy Dh. Naczelnik G. K. M. h. R. St. Sedlaczek i Redaktor „Harcerza" dh. E. Ryszkowski.

Na porządku dziennym poza szeregiem spraw bieżących związanych z przygotowaniami do Wystawy Powszechnej i Zlotu Narodowego w Poznaniu, oraz wyjazdu na „Jamboree" t. j zawody międzynarodowe do Anglji, były dwa referaty programowe:

1. „Praca w drużynach rzemieślniczych" — który wygłosił dh. Dr. H. Krupiński z Niwki.
2. „Praca Starszych Harcerzy" — który wygłosił Dh. K. Kisza z Cieszyna.

Oba referaty bardzo dobrze i żywo opracowane, a obejmujące tak ważne obecnie dla Śląska zagadnienia wywołały ożywioną dyskusję.

Na zakończenie Zjazdu odbyła się wspólna „herbatka" w której wzięła również udział Dh. Przewodnicząca Zarządu Oddziału h. W. Jordanówna.

W miłym nastroju, przy pogawędce i wspólnym śpiewie spędzono resztę wieczoru.

Specjalne podziękowanie należy się Druhnie Ślesińskiej i „czwórce" katowickiej z jej wodzem Dh. A. Ślesińskim na czele za bardzo staranne przygotowanie „herbatki".

Zjazd Drużynowych Harcerskich.

Następnego dnia t. j. dn. 18 b. m. odbył się w Katowicach Zjazd Drużynowych harcerskich z całego Śląska w szkole wydziałowej, której aule dzięki poparciu p. Dyr. Śniechoty K. Ch. Śląskiej udzielił Magistrat Katowicki.

Bardzo bogaty program obrad wypełniły referaty:

1. „Wychowywanie zastępowych" — dh. H. R. T. Maresz.
2. „Praca Chorągwi Śląskiej" — dh. h. M. Łowiński.
3. Wyjazd na Jamboree — dh. h. H. Kapiszewski.
4. „Wytyczne organizacyjne" — dh. h. J. Grzbiela.

Z zajęć praktycznych odbył się bardzo ciekawy pokaz gier harcerskich przeprowadzony przez dh. h. E. Ryszkowskiego.

Przy załatwianiu spraw bieżących referował dh. G. Rokita sprawy W. F. i P. W. oraz sprawy H. K. S., a dh. Komendant Chorągwi sprawy Zlotu Narodowego i Wystawy Powszechnej w Poznaniu.

W czasie przerwy południowej udali się wszyscy uczestnicy na mszę św. do kościoła N. M. P.

W czasie obrad popołudniowych dh. Insp. Pożarnictwa Pachelski referował sprawę organizowania harcerskich drużyn pożarnych.

Na zakończenie Zjazdu Ks. Dr. K. Milik — Kapelan Chorągwi wygłosił piękny referat o wartości duchowej harcerstwa podkreślając specjalnie wzniosłe zasady prawa i przyrzeczenia harcerskiego.

Przez cały czas Zjazdu brali udział w obradach przybyli już dnia poprzedniego z Warszawy Dh. Naczelnik Głównej Kwatery H. R. St. Sedlaczek i Redaktor „Harcerza" dh. E. Ryszkowski, oraz Dh. Przewodnicząca Zarządu h. W. Jordanówna.

Dh. Naczelnik w swem końcowem przemówieniu podniósł dorobek pracy harcerskiej na Śląsku, podkreślając specjalnie obecne pokojowe cele pracy harcerskiej, oraz zwrócił się do całej starszyzny z apelem aby dążyła do wniesienia do psychiki narodowej Polski tą twardość i sumienność jaka cechuje cały Śląsk.

Zjazd zamknął dh. Komendant Chorągwi krótkim przemówieniem dziękując wszystkim przybyłym za dotychczasową pracę, a specjalnie dh. Przewodniczącej W. Jordanównie za pomoc i opiekę okazywaną Chorągwi, oraz Dh. Naczelnikowi Sedlaczkowi za pamięć i troskę o rozwój na Śląsku roboty harcerskiej, okazywaną częstemi odwiedzinami.

Ze specjalnym przemówieniem zwrócił się dh. Komendant do przedstawicieli drużyn harcerskich poza granicami Rzeczypospolitej dziękując im za przybycie i ofiarną tam pracę niejednokrotnie w trudnych warunkach, oraz zapewnił ich, że zawsze na naszą pomoc mogą liczyć.

Po odśpiewaniu „Roty" udali się wszyscy ze śpiewem przez miasto do gimnazjum przy ul. Jagiellońskiej, gdzie dzięki uprzejmości P. Dyr. Steuera odbyła się wieczornica harcerska urządzona staraniem „czwórki" katowickiej, a głównie jej drużynowego Dh. A. Ślesińskiego.

KRAKÓW.

Dnia 28.X. zorganizowała Kmda Krakowskiego hufca męskiego harcerskie zawody a mianowicie: „bieg z przeszkodami". Przeszkody owe stanowiły ćwiczenia: z samarytanki, kartografji, sygnalizacji i tropienia. Również należało wykonać „dobry uczynek".

Zawody odbywały się w Lesie Wolskim i na Bielanach; pogoda była wspaniała to też ochoczo a nawet z entuzjazmem „odrabiało się" poszczególne przeszkody.

Po obliczeniu czasu i punktów okazało się że pierwsze miejsce zdobyła VIII krakowska dr. im. H. Sienkiewicza. Po zawodach odbyło się wspólne ognisko przy którem omawiano całość ćwiczeń. Zawody, któremi kierował Wielka Głowa — hufcowy, wykazały wysokie wyrobienie moralne i techniczne Harcerstwa krakowskiego; były one zorganizowane wzorowo, to też ogólne zadowolenie towarzyszyło chłopcom przy powrocie do miasta.

Małuszyński.

Tegoroczny obóz „dziewiątki" był już piątym obozem na jaki nasza drużyna zdobyła się, a odbył się on w Boryszkowcach koło Okopów Świętej Trójcy, nad Zbruczem, na terenie K. O. P. Uczestników obozu było 19, komendantem był nasz drużynowy Mimur Groźny (Miecz. Murczyński), który naszą drużynę od szeregu lat prowadzi. Obóz nasz miał charakter krajoznawczy.

Poznaliśmy stroje, niektóre zwyczaje, tutejszy sposób budowania domów, zwiedziliśmy Okopy Świętej Trójcy, Kudryń, Nowosiółkę, zaglądaliśmy do Rumunji, oraz przewędrowaliśmy jar Dniestru na przestrzeni 75 km od Dzwinogrodu do Zaleszczyk. Również i część techniczna harcerska była na naszym obozie na należytym poziomie postawiona.

W sierpniu dwóch zastępowych uczestniczyło w obozie dla przybocznych chorągwi krakowskiej w Rytrze.

Już w pierwszym tygodniu września rozpoczęliśmy pracę w drużynie. Mamy dwa zastępy po ośmiu członków, zastęp instruktorski czyli Żbiczą Gromadę, oraz drużynę wilcząt z osobnem kierownictwem, o 14 wilczętach.

Drużyna nasza brała udział w harcerskim marszu na przełaj organizowanym przez komendę hufca krakowskiego i w ogólnej klasyfikacji zajęła trzecie miejsce.

Żbik Piewca.

KRUSZWICA.

Pierwsi harcerze pojawili się w Kruszwicy w grudniu 1918 r., wzbudzając swemi wycieczkami na okolicznych wioskach sensację. Potem z różnych przyczyn upadał kruszwicki skauting, znowu się organizował, ożywiał — aby na nowo upaść i na parę miesięcy, czasami i na dłuższe okresy zamrzeć. Tak było do ostatnich czasów, kiedy istniejąca do 1926 r. drużyna, przestała formalnie istnieć. Idea harcerska jednak nie zaginęła. Miała swych zdecydowanych reprezentantów w kruszwickiem Kole Przyjaciół Harcerzy. Obecnie zerwane organizacyjnie harcerstwo na terenie Kruszwicy zaczyna się na nowo podnosić i znajduje chętnych pracowników wśród miejscowego nauczycielstwa.

Inicjatorami powołania do życia szkolnych drużyn harcerskich byli p. Hundt, kierownik miejscowej szkoły powszechnej oraz p. Kędzierski, były harcerz, członek dawniejszej drużyny im. Piasta.

Na zebraniu organizacyjnem, prelegenci zaznaczyli, że główną przyczyną upadku drużyn harcerskich w Kruszwicy był brak harcówki na zbiórki, a tembardziej odczuć się dawał brak odpowiedniego kierownika, należycie obeznanego z systemem wychowawczym harcerskim i mogącym dobrze poprowadzić drużynę.

Dh. Strachanowski z Inowrocławia wygłosił dłuższe przemówienie na temat potrzeby szerzenia ideologji harcerskiej między młodzieżą, wałęsającą się po ulicy. Mówił także o sposobie przyciągania młodzieży do harcerstwa. Harcerstwo bowiem ma ułatwić rodzicom zwłaszcza z warstw robotniczych, wychowanie młodego pokolenia. Chce ono wszczepić w zmaterjalizowane społeczeństwo inny pogląd na świat, inne hasła, myśli i dążenia.

Wynikiem zebrania było zorganizowanie 4-ch drużyn harcerskich.

RADOM.

Dnia 6-go listopada, I-sza Radomska Drużyna Harcerska obchodziła rocznicę śmierci jej patrona Dyonizego Czachowskiego. Na zbiórce drużyny, poświęconej pamięci patrona, druh T. Bogucki w krótkich słowach streścił działalność Czachowskiego w powstaniu 1863 roku, następnie drużynowy J. Dzik gorąco zachęcał do naśladowania czynów patrona.

W dniu 11 listopada, jako w rocznicę dziesięciolecia niepodległości Polski, hufiec radomski brał udział w uroczystem polowem nabożeństwie, w defiladzie, oraz złożył wieniec na płycie „Nieznanego Żołnierza".

Sęp.

MILANÓWEK.

Lato tegoroczne spędziła drużyna w obozie w Kaletach (na Suwalszczyźnie) na terenie K. O. P.

Obóz odbył się pod szałasami. W czasie trwania obozu uczestnicy robili częste wycieczki krajoznawcze i na dobre uczynki.

Obóz odwiedził kurs dla przybocznych Chor. Mazowieckiej nad Wigrami oraz kurs Instruktorski Wych. Fiz. nad Serwami.

Obóz urządził zabawę taneczną dla żołnierzy K. O. P. i miejscowej ludności.

Bardzo serdecznie opiekował się obozem p. kpt. Krahelski.

Drużyna postanowiła zebrać paczki na gwiazdkę dla żołnierzy IV kompanji 24 Baonu w Kaletach.

Po powrocie z obozu kierownictwo drużyny objął dh Kiersnowski Zygmunt.

Teraz drużyna przygotowuje się solidnie do wyjazdu na II Zlot Narodowy, no i naturalnie szuka izby.

Z całego szeregu imprez dochodowych najpierw urządzi drużyna tradycyjną „Szopkę Milanowską".

Jako gorliwi sportowcy — rozegrała drużyna kilka razy zawody gier sportowych oraz wzięła udział w korespondencyjnych zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Chorągwi.



Podpis harcerza przenoszącego się często z zastępu do zastępu.

Rys. A. Herzig.

SZCZEKOCINY.

Hufiec harcerski w Szczekocinach przechodził rozmaite koleje, i obecnie przedstawia się następująco:

Wszystkich harcerzy — 108, z przyrzeczeniem — 60, młodzików — 52, wywiadowców — 6, ćwików — 1, H. R. — 1, drużyn — 4, zastępów — 10, sprawności — 32.

Brak nam instruktorów. Po wakacjach ubyło na ogólną liczbę 4, aż 2 drużynowych. Komenda Hufca głowi się nad sposobem podniesienia ilościowo i jakościowo grona instruktorskiego, urządza więc stale odprawy drużynowych i zjazdy zastępowych.

Ostatnio odbyła się dnia 28 ub. m. odprawa drużynowych, na której była omawiana między innemi sprawa Zlotu. Na Zlot chcemy jechać w sile 2 drużyn, nie wiemy tylko, czy nam się uda zgromadzić potrzebne fundusze.

Biały Lis.

WILNO.

Lato Trzynastaków.

W obozie żyć wygodnie jest
I życie płynie pięknie...

Hen — koło Ignalina na granicy litewskiej obozowała tego roku Czarna Trzynastka Wileńska Drużyna Harcerska.

Na pięknym półwyspie, nad jeziorem Gawas, stanęło małe osiedle ludzkie. A ciekawe to było osiedle i podziw budące wśród okolicznych mieszkańców. Pięć namiotów w półkole ustawionych, służyło za schronienie, magazyny itp. mieszkańcom obozowiska. Piękna brama w chińskim stylu, klomby z darni, kamieni, piasku i szyszek, oraz śliczna altanka zdobiły obóz, nad którym na wysokim maszcie powiewały barwy narodowe i drużyny.

Modlitwą i oddaniem czci chorągwiom podnoszonym na maszcie, rozpoczynali Trzynastacy każdy dzień obozowy. Gimnastyka, sprzątanie, mycie się i śniadanie, to pierwszy etap dnia obozowego. Gawęda, jak dzień spędzimy i zajęcia z zakresu pionierki, obozownictwa, terenoznawstwa, sygnalizacji, pływania itp. wypełniały czas do obiadu. Po obiedzie i ciszy było kilka godzin przeznaczonych na zajęcia indywidualne w czasie których robił każdy co chciał lub co robił cały zastęp. Kąpiel, podwieczorek, gry ruchowe i kolacja, to druga połowa dnia obozowego.

Nadchodzi noc. Usiadło bractwo obozowe koło jasno płonącego ogniska, by przeżyć jedną z najmilszych chwil życia obozowego. Płyną piosenki smętne i radosne o harcerskiej doli i niedoli, z czasów dawnych i ostatniej wojny. Czasem gawęda o naszych zadaniach i naszym wielkim celu, czasem opowiadanie o różnych przygodach harcerskich i śmiech beztroski. Chwila skupienia. Wszyscy wpatrzeni w płonące ognisko, myślą. O czem myślą...

Modlitwa i opuszczenie chorągwi. Za kilka minut cisza panuje w obozie. Czasem tylko trzaśnie gałązka pod stopą wartownika, błyśnie broń w świetle księżyca lub ptak nocny zerwie się z drzewa.

— — — — — — — — — —

Piękne były wyprawy zastępów w okolicę w celach krajoznawczych, ludoznawczych i pracy społecznej. Z wypraw tych wracali wszyscy z rozjaśnionym wzrokiem, z piosenką na ustach, opowiadając, gdzie byli, co robili i czem się zachwycali. I dzieliły się zastępy swojemi wrażeniami. Żyli cały miesiąc wśród ludności litewskiej i żyli zgodnie. Nie było ani jednego wypadku jakiegoś nieporozumienia. Mieszkańcy okoliczni byli częstymi gośćmi u ognisk obozowych i serdecznie za chwile spędzone przy ognisku dziękowali. A największą dumą obozu było przybycie delegacji ze wsi litewskiej, która zaprosiła Trzynastaków na przedstawienie i wieczorynkę ludową. Bawili się tam mile i wesoło i z żalem obie strony się rozstawały.

Minął miesiąc obozowania jak sen złoty. Pewnego pięknego poranku zwinęli namioty, zatarli ślady obozowania i z żalem opuścili półwysep, gdzie tyle chwil jasnych przeżyli.

— — — — — — — — — —

Na szlaku jasnej i promienistej włóczęgi po ziemiach polskich, spędzili Trzynastacy drugi miesiąc swego harcerskiego lata.

W obozie wędrownym wzięli udział tylko starsi, doświadczeni i „osiwiali w trudach obozowych" Trzynastacy. Poszli wdychać wiatr od morza polskiego wiejący.

Włocławek — Toruń — Grudziądz — Gdynia — półwysep Hel — Puck — Szwajcarja Kaszubska — Chojnice — Bory Tucholskie — Bydgoszcz — Poznań i Łódź, to etapy włóczęgi. Poznali wielką połać Polski, pokochali ją i pokochali Kaszubów.

Witano ich wszędzie radośnie i z zaciekawieniem słuchano opowiadania, gdzie to Wilno leży, ilu w niem Litwinów i, że naszem ukochaniem jest i będzie na wieki.

Włóczęga.

WOŁOMIN.

Świeżo zreoganizowana drużyna męska wzięła się z wielką gorliwością do pracy. Jako program na najbliższy okres wzięto zdobycie funduszów na akcję letnią oraz na wyjazd do Poznania.

Drużyna zamierza w związku z tem odgrzebać stare zapomniane tradycje regjonalne Kobyłki (fabryka fajansów, sławne pasy Kobyłkowskie z XVII i XVIII w.) a także wysłać na Wystawę bardzo ładną rzeźbę członka swojej drużyny. Izbę drużyna posiada razem z drużyną żeńską.

Dnia 25.XI Drużyna żeńska obchodziła uroczyście 10 rocznicę swego założenia. Na program obchodu oprócz normalnego programu święta złożyła się i bardzo miła wieczornica.

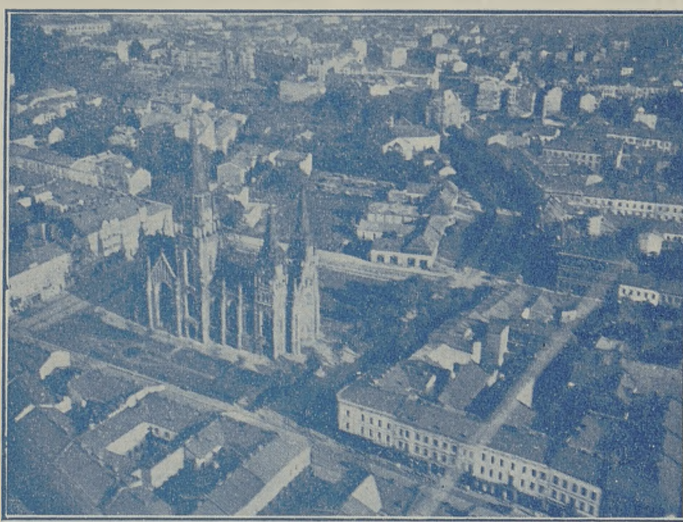
Na wniosek harcerski z okazji Dziesięciolecia Niepodległości Państwa postanowiono jako żywy pomnik wybudować szkołę im. „Niepodległości".

Obie drużyny biorą i będą brać bardzo żywy udział w akcji budowy.

NOWINY

BIAŁYSTOK.

IV Biał. im. Zawiszy Czarnego obozowała w tym roku na terenie K. O. P. w Kurhanach na Wołyniu w liczbie 29. Oprócz tego 2 wyjechało na kurs zastępowych i drużynowych. W czasie trwania obozu drużyna urządziła strażnicy K. O. P. boisko sportowe do gier sportowych, oraz nauczyła żołnierzy grać w piłkę nożną, koszykową, siatkówkę, szczypiorniak. Przygotowano boisko sportowe do zawodów sportowych Brygady K. O. P. Pozatem codziennie ognisko było odwiedzane przez licznych żołnierzy i p. oficerów jakoteż miejscową ludność.



Lwów — Kościół Św. Elżbiety. W czasie tygodnia L. O. P.
P. fot. ze samolotu Harcerz 5 Lwowskiej Jurek S. — 1928 r.

DZIEDZICE.

W tych dniach założono w Dziedzicach drużynę harcerską, którą kieruje tamt. nauczyciel dh. Dutka.

GRODNO.

Przy III Grodz. Męskiej drużynie Harc. powstało Koło Starszo-harcerskie, które wzięło sobie za zadanie skupić wszystkich wychowanków III drużyny w swej gromadzie, oraz pomagać czynnie drużynie macierzystej.

Założycielem Koła jest 10 dhów z dhem W. Bublewskim (z 39 W. D. H.) na czele. Koło skupia w swoich szeregach młodzież rzemieślniczą.

GRUDZIĄDZ.

Dn. 21 i 28 b. m. miesiąca kółko artystyczne drużyn harcerskich gimnazjalnych żeńskich urządziło wieczór wokalno-artystyczny.

HRUBIESZÓW.

W dniu 30-go września r. b. I drużyna harcerska im. ks. Stanisława Staszyca w Hrubieszowie obchodziła 10-cie swego istnienia. W uroczystości brali udział harcerze całego powiatu, a więc z Grabowca, Turkowic, Horodła, Mircza, Uchań, ze wszystkich szkół hrubieszowskich i z Zamościa.

Na uroczystej mszy św. cała drużyna przystąpiła do Komunji św. wraz z komendantem swym, a zarazem i hufca dh prof. Trojanowskim.

Po mszy i po przyrzeczeniach harcerskich, odbyła się defilada i akademja, w której przemówienia przeplatane były śpiewami i deklamacjami. Uroczystość zakończona została wspólną fotografją.

ŁÓDŹ.

W dniu 28 ub. miesiąca odbył się walny zjazd Łódzkiego Oddziału Związku Harcerstwa Polskiego.

Z CHORĄGWI MAZOWIECKIEJ.

Konferencja Drużynowych Chorągwi Mazowieckiej.

W dniach 1 i 2 XI. odbyła się w Warszawie doroczna konferencja Drużynowych i Instruktorów Męskiej Chorągwi Mazowieckiej.

Konferencja, na którą przybyło ponad 100 uczestników, obradowała w sali gimn. Św. Kazimierza.

Na pierwszy dzień obrad złożyło się sprawozdanie byłego p. o. komendanta Chorągwi dha h. Błaszczyka o stanie pracy w roku 1927/28 oraz referat dha B. Polkowskiego o Zlocie.

Drugi dzień zjazdu był poświęcony referatowi dha Kamińskiego: Technika w drużynie, sprawozdaniom drużynowych o przygotowaniach do Zlotu oraz wolnym wnioskom.

Po południu uczestnicy Zjazdu zwiedzili odnowiony Rynek Starego Miasta.

Komenda Chorągwi zakończyła przyjmowanie zgłoszeń drużyn na Zlot.

Do dnia 1 stycznia 1929 roku Komenda przeprowadzi kwalifikację zgłoszonych drużyn na podstawie opinji wizytatora. Wobec tego zarządzono, aby drużynowi przygotowali się należycie do wizytacji, a w szczególności zdali sprawozdania z poczynionych prac w zakresie: 1) budżetu, 2) udział K. P. H. w akcji Zlotowej, 3) wykaz chłopców, którzy jadą na Zlot, 5) stan obecny umundurowania i widoki na przyszłość, 6) ekwipunek drużyny — jak wyżej, 7) jakie pokazy przygotowuje drużyna, 8) regjonalizm.

To się dotyczy również i zastępów jadących samodzielnie.

Przygotowania zlotowe.

„Jak cię widzą, tak cię piszą".

Myślcie już o mundurach, bo przecie w mundurach brzydkich, brudnych, obłatanych na Zlot nie pojedziecie.

Drużynowy dobrze zrobi rozkładając ubieranie chłopców na raty — a więc np. na 1 stycznia 1928 roku cała drużyna ma rogatywki, na 1 marca wszyscy bluzki i spodenki, na 1 kwietnia wszyscy mają krawaty i paski.

Pomyśl, aby mundur wyglądał ładnie i przepisowo. A więc: rogatywka nie może być ozdobiona wypustkami, otokami, wstążkami i t. d., daszek cały, podpinka — lilijka. Bluza — khaki, naramienniki, cyferki drużyny, krzyż, sznurek, herb miasta, sprawności; spodenki — granatowe, khaki, bronzowe, można zdobić.

Kolor bluzy i spodenek dowolny, ale jednolity dla całej drużyny. Krawat — krajka jednolita dla całej drużyny. Pończochy także. Buciki czarne.

Wszystko czyste, zgrabne, przepisowe.

„Nie ten zdąży, kto się spieszy, a ten kto wcześniej wyjdzie".

PRZEMYŚL

Pracę harcerską po wakacjach zaczęło harcerstwo przemyskie wycieczką do lasów grochowskich, gdzie na pięknej polanie przy ognisku opowiedziano sobie wrażenia obozowe. Były one bardzo ciekawe — ponieważ Przemyśl w roku bieżącym urządził prócz 4 obozów stałych (3 męskie i 1 żeński), 3 obozy wędrowne (1 męski i st. harcerskie) w Gorgany na Czarnohorę, w Pieniny, Gorce i Tatry oraz wyprawę łodziami Prutem na Morze Czarne i do Konstantynopola. Z powodu wyjazdu z Przemyśla Komendanta Hufca i drużynowego d-ny st. harc. Józefa Bugajskiego — kierownictwo Hufca objął dh. L. Kustra, zaś kierownictwo d-ny starszoharcerskiej dh. Dr. Stefanja Kostrzewska.

We Lwowie powstał zastęp starszoharcerski „Niedźwiedzi" (herb Przemyśla — Niedźwiedź) składający się z Przemyślan, przebywających na studjach we Lwowie. Zastęp zgłosił się do drużyny st. harc. w Przemyślu. Zastępowy Józef Bugajski.

SANDOMIERZ.

Przed wakacjami b. r. odbyło się pierwsze przyrzeczenie I drużyny żeńskiej. Przyrzeczenie odbyło się przy ognisku, odbierała je dhna Marja Wocalewska.

SUWAŁKI.

Na terenie Suwałk zaszły nieznaczne zmiany na stanowiskach drużynowych. IV Suw. im. R. Traugutta objął dh Magiera Jan, komendę Hufca suwalsko-augustowskiego prowadzi nadal ks. hm. J. Wierzbowski, w Augustowie drużynę I objął dh Maliszewski.

STRZEMIESZYCE.

7-a Sosnowiecka Męska Drużyna im. Bartosza Głowackiego w Strzemieszycach urządziła uroczystą „Akademję Harcerską" w celu uczczenia 14-sto lecia istnienia Drużyny.

Na program Akademji złożyły się: Słowo wstępne dha Komendanta Hufca Piotrowskiego, deklamacje, monologi, odegranie sztuczki.

Na zakończenie harcerze odśpiewali przy ognisku kilka piosenek harcerskich.

W tym samym dniu po południu drużyna rozbiła obóz, który trwał do wieczora.

Rano po wysłuchaniu mszy świętej na cmentarzu kościelnym 9-ciu dhów złożyło przyrzeczenie.

Po obiedzie odbyły się zawody lekkoatletyczne.

WARSZAWA.

Szkoła Podchorążych Sanitarnych obchodziła dn. 3 i 4 listopada swoje doroczne Święto połączone z otwarciem nowego roku szkolnego.

Po nabożeństwie odbyła się defilada którą przyjmował dh. gen. Osiński. Po defiladzie nastąpiła promocja.

Prymusem szkoły został dh phm. Panas. Gen. Hubicki przy dźwięku hymnu narodowego w imieniu p. Prezydenta Rzplitej wręczył dhowi ppor. Panasowi szablę i dyplom.

Na zakończenie uroczystości płk. dr. Rudzki wygłosił obszerny referat: „Dziesięciolecie Szpitala Ujazdowskiego". a chór odśpiewał pieśń studencką „Gaudeamus".

WOŁKOWYSK.

Nowa Komenda Hufca jako program pracy na rok 1928/29 postanowiła: 1) sprawić namioty dla Hufca, 2) zdobyć fundusze na akcję letnią (Zlot Narodowy i obozy). 3) Nabycie aparatu fotograficznego i 4) podniesienie poziomu wych. fizycznego w Hufcu.

Do Hufca Wołkowyskiego należy też I drużyna męska w Swisłoczy.

BOUFFALO, NEW-YORK.

Dh Leonard F. Gabryelewicz pisze: praca idzie u nas jak nigdy, ruch panuje ogromny. Mamy kilka nowych drużyn. Nasz obóz cieszył się wielkiem powodzeniem (dużo korzyści z nadesłanych książek), chłopcy porobili świetne postępy, starszyzny i chłopców było w obozie „Kościuszko" 82, a w obozach ogólnych około 60.

Dnia 27 października urządziliśmy konferencję Starszyzny.

Od piątego do dwunastego września odbyła się konferencja wszystkich komendantów i ich zastępców kwater skautowych w Ameryce. Było nas tam około tysiąca.

W związku z konferencją odbyła się wystawa skautowa obejmująca wszystkie dziedziny życia skautowego.

Dział rebusów i szarad

W konkursie za miesiąc październik nagrodę w postaci książki p. t. PRZYGODY KAPITANA ST. CLAIR — St. Barszczewskiego z ilustracjami Kamila Mackiewicza w wydaniu Gebethnera i Wolfa otrzymał dh R. WOJTALCZYK z 4 drużyny Tomaszowskiej im. J. Kilińskiego.

Prosimy o przysłanie dokładnego adresu.

Do konkursu za miesiąc listopad należą wszystkie zadania które w tym numerze zamieszczamy.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 15 października 1928 r., obowiązuje data stempla pocztowego. W dalszym ciągu trwa konkurs na nadsyłanie zadań do zamieszczenia w „Harcerzu", najładniejsze, najpomysłowsze i najoryginalniejsze będą nagradzane. A więc bierzcie się do pracy i nadsyłajcie mnóstwo korespondencji pod adresem: **Redakcja „Harcerza" — Warszawa, Al. Ujazdowska 37, m. 12 „Dział rebusów i szarad"**. Pamiętajcie, że termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 15 grudnia.

SZARADA.

Dziesięć lat już upływa od tej wielkiej chwili,
Kiedy Ojczyzna nasza wolność odzyskała...
Dziesięć lat, gdy wrogowie kraj nasz opuścili...
Dziesięć lat już istnieje ukochana **cała..**
Pomni na owe czasy, kiedy **trzy ostatnie**
Była zaborcom, ale duchem wolna
Dzięki swym bohaterom zbierzmy siły bratnie
I niechaj nie ustaje ta praca mozolna,
Co na celu ma wielkie odbudowy dzieło...
Niechaj nie **szóste, drugie** dumę narodową,
Że już wszystko zrobione... Dziesięć lat minęło,
A jeszcze do zrobienia jest to, tamto, owo...
Niech wznosi się kultura, szerzy się oświata,
Niech każdy wie, kto **pierwszy** i co książka
dobra,
Niechaj ustaną waśnie, dwór z chatą się zbrata,
A **trzy,** podległą będąc — wstanie **raz — dwa**
chrobra.

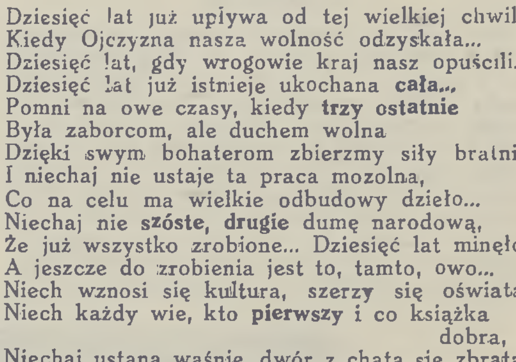
Bolesław Niemyski.

JE-SIE-NIĄ.

To, co **drugie, pierwsze** się na wiosnę
Dawno już zebrano z pola...
I ucichły zbóż poszumy radosne
Szaro wokół — przeorana rola.
Nad **trzecią** już nie śpiewa
Skowronek Stwórcy na chwałę.
Opadły liście z drzewa...
Smutno tak zwykle — **całe.**

B. N.

KTO TO JEST?



LOGOGRYF HISTORYCZNY.

Z podanych niżej sylab ułożyć 20 wyrazów o podanem znaczeniu tak, aby pierwsze litery czytane z góry na dół dały imię i nazwisko słynnego wodza.

Sylaby: a, a, an, chi, da, da, de, del, dy, dył, e, e, en, ty, gion, go, i, ka, ka, ko, kal, kra, kro, kus, la, le, le, li, li, lim, lja, lus, me, mu, my, na, na, ner, ń, o, o, pa, pag, pia, pol, re, ro, spar, sul, ta, tes, ton, trus, try, ty, ty, wa, wie.

Określenia wyrazów: 1) sąd w Atenach, 2) jednostka wojska rzymskiego, 3) urzędnik rzymski, 4) cesarz rzymski, 5) wódz rzymski, 6) znany budynek w Atenach, 7) ostatni cesarz rzymski, 8) wyrocznia w Grecji, 9) plemię wrogie Rzymowi, 10) założyciel Rzymu, 11) Miejsce zwycięstwa Ateńczyków nad Persami, 12) Tragedja Sofoklesa, 13) Skała grecka, 14) szlachcic grecki, 15) bogini, 16) igrzyska rzymskie, 17) spółgłoska, 18) gladjator walczący o wolność niewolników, 19) budowniczy grecki z czasów Peryklesa, 20) eopeja grecka.

ROZSYPANKI LITEROWE.

Z podanych liter złożyć 2 przykazania harcerskie:

1) a, o, i, e, a, e, a, o, e, a, a, a, a, i, y.
n, s, ł, w, h, r, c, r, z, p, l, g, j, j; k; n; z; w; s, z;

2) a, e, e, a, e, o, o, y,
h, r, c, r, z, j, s, t, z, w, s, z, p, g, d; n;

OGŁOSZENIE.

Jeżeli w słowie „porost" przestawimy litery, wyrzuciwszy jedną — otrzymamy najlepszy środek na — porost włosów.

Bolesław Niemyski.



OSTRZEŻENIE.

Ostatnio taki rzekomy wizytator grasował na przed rzekomymi wizytatorami G. K. M. pod których podszywają się rozmaici oszuści

Przypomina się, że każdy wizytator G. K M. ma odpowiednie upoważnienie, a wszyscy harcerze, do których się zgłasza, mają obowiązek wylegitymować go przed dokonaniem wizytacji.

Ostatnio taki rzekomy wizytator grasuje na terenie Chor. Kieleckiej. Podawał się za harcmistrza Wołczyńskiego, słuchacza 4 roku filozofji Uniwersytetu wileńskiego.

Rysopis.

Wzrost więcej niż średni, szczupły, nosi się pochyło. Łysawy szatyn, nos długi i cienki. Górna szczęka wystająca, a w niej prawy górny kieł; pozostałych przednich zębów w górnej szczęce brak

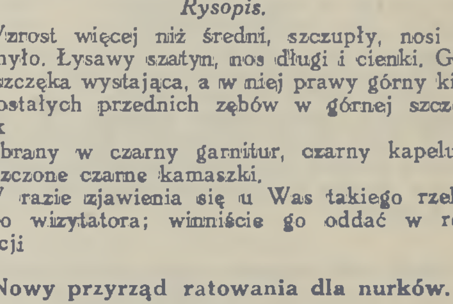
Ubrany w czarny garnitur, czarny kapelusz, zniszczone czarne kamaszki.

W razie zjawienia się u Was takiego rzekomego wizytatora; winniście go oddać w ręce policji

Nowy przyrząd ratowania dla nurków.

W zatoce Cherapeake marynarz z arsenału marynarki w Waszyngtonie, Edward Kowalski, w towarzystwie dwóch nurków przeprowadził próby z nowym przyrządem, służącym do ratowania załóg zatopionych łodzi podwodnych. Próby te były czynione na głębokości 150 stóp w najgłębszem i najburzliwszem miejscu zatoki.

Przyrząd podobny jest do maski gazowej i składa się z gumowego worka z tlenem i ustnika. Przy jego pomocy marynarze, uwięzieni na dnie morza, będą mogli bezpiecznie wydobyć się na powierzchnię wody. Przyrząd nazwano „płucami".



Pas z taką spinką posiada na składzie Komisja Dostaw Harcerskich w Poznaniu (Wolnica 1). Cena pasa z spinką wynosi 7 zł., a samej spinki 3 zł. 20 gr.

Teatr przyszłości w Warszawie.

Na zamówienie magistratu m. st. Warszawy artysta malarz Pronaszko i architekt Syrkus zajęci są obecnie wykonaniem modelu t. zw. „Teatru Przyszłości", który stanąłby ewentualnie w Warszawie w przyszłej dzielnicy reprezentacyjnej na Polu Mokotowskiem. Projekt ten przewiduje wybudowanie wielkiego półkolistego gmachu obracalnego na osi, obliczonego na kilka tysięcy widzów, którego scena byłaby przystosowana do wszelkiego rodzaju widowisk. Opracowanie modelu ma narazie znaczenie teoretyczne i ma na celu unaocznienie całkowite nowego pomysłu w teatrologji, który wyszedł z polskich sfer artystyczno-architektonicznych.

Osobliwy grad.

Grad wielkości kurzego jaja padał w okolicach Monachium w Niemczech, który poranił wielu ludzi. Tysiące zwierząt zabitych.

Osiem lat pod ziemią.

Za miastem Wilnem były kiedyś wielkie magazyny rosyjskie. W roku 1916 Moskale nie mogąc ich zabrać, wysadzili w powietrze. Wtedy wpadł do jednej z piwnic człowiek. Na tem miejscu miano obecnie budować nowy budynek. Ogromne zdziwienie było pracujących, gdy znaleźli pod ziemią żywego człowieka, cały był zarosły, stracił wzrok, mowę, okryty łachmanami rosyjskiego munduru. Żył konserwami. Powietrza trochę dochodziło przez malutkie okienko, dlatego mógł się utrzymać przy życiu. Niedługo jednak cieszył się wyzwoleniem, bo po trzech dniach zachorował i umarł. Organizm jego nie mógł znieść słońca i świeżego powietrza.

Ryba djabelska.

Najciekawszym z potworów morskich jest ryba djabelska. Waży ona 2 tony i zajmuje cały wagon kolejowy, podobna do posągu molocha. Żyje ona w morzach australijskich.

OD REDAKCJI

Zwracamy uwagę czytelników na ogłaszane już od Nru 34 prace do konkursu „Ołtarzyki, Maszty, Bramki".

Będziemy je umieszczali w ciągu b. m. oraz w styczniu roku 1929. Konkurs rozstrzygną czytelnicy „Harcerza" nadsyłając swoje oceny po zamknięciu konkursu.

Konkurs literacki na prośbę czytelników „Harcerza", przedłużcmy do 10 grudnia.



Strażnica KOP w Rubieżycach (obóz 5 Lwowskiej — maszt — typ studni kresowej — 1927 r.). Fot. W. A.

Ciekawa maszyna.

W Stanie New Mexico, Departament Drogowy wprowadził maszynę, która przy pomocy olbrzymiego magnesu zbiera drobne części metalowe na drogach publicznych. W ciągu pierwszego miesiąca maszyna ta zebrała 760.000 gwoździ oraz różnych ostrych kawałków metalowych. Według ścisłych obliczeń samochody uniknęły 35.000 uszkodzeń opon na każde półtora kilometra na przestrzeni, oczyszczonej przez tę maszynę.

Upamiętnienie pobytu Słowackiego w Rzymie.

Grono zamieszkałych w Rzymie polaków z p. Leonem Siemiradzkim (synem ś. p. Henryka) na czele, postanowiło na domu przy via Babuino nr. 79, gdzie mieszkał Juljusz Słowacki, umieścić tablicę pamiątkową, by w ten sposób upamiętnić trwale pobyt wieszcza polskiego w Rzymie. Jak wiadomo dwa tylko domy zagranicą, w których mieszkał Słowacki, są oznaczone pamiątkową tablicą, a mianowicie: w Genewie na przedmieściu Pagnis przy ulicy Monthoux nr. 34 umieszczono taką tablicę dzięki zabiegom poety Jana Pietrzyckiego, oraz w Neapolu (via Santa Lucia nr. 118), ufundował tablicę Słowackiego śpiewak opery p. Ignacy Dygas. Natomiast ani dom śmierci Słowackiego w Paryżu (Ponthieu 34) ani dom we Florencji (via dei Banchi 7) tablicy pamiątkowej nie mają.

Wybuch Etny.

2 listopada Etna zaczęła być czynna. O godz. 2-ej po południu zaczęły się wydobywać z Etny wielkie kłęby dymu, w kilka godzin zaś później dostrzeżono w kraterze wulkanu ogień.

Następnego dnia Etna była spokojna, ale dn. 4 listopada poczęła znów wybuchać, zdaje się że, utworzył się nowy krater, z którego płyną 4 strumienie lawy. Władze ewakuowały mieszkańców najbliższych osiedli. Wybuchowi w dn. 4-ym listopada towarzyszyło lekkie trzęsienie ziemi.

W losowaniu powieści historycznych J. I. Kraszewskiego, ofiarowanych przez księgarnię M. Arcta, w numerach niniejszych, otrzymali:

1) *3 Drużyna Harcerska im. ks. J. Poniatowskiego w Jarocinie — „Starą Baśń".*
2) *Dh K. Papiński z VII-ej Drużyny Harcerskiej im. K. Chodkiewicza w Bydgoszczy, „Masława".*
3) *Dhna A. Turczynowiczówna — z Lublina „Lubonie".*

Odpowiedzi Redakcji

Chudy Jeż. Włocławek. Zadania, szarady wykorzystamy. „Hetman—Król" czeka na odpowiedni numer.

Dhna H. Sz. 32 W. Ż. D. H. — Artykuł dobry, niestety w numerze poprzednim nie mogliśmy go umieścić z braku miejsca. Prosimy o wzięcie udziału w konkursie literackim.

Żbik Piewca IX krakowskiej. Korespondenje mieszczamy. Szkoda że załączone zdjęcia są niewyraźne. Przyślijcie lepsze — umieścimy.

Dh. M. Matuszyński, Kraków. — Czy nie robiliście zdjęć na zawodach? Gdybyście mieli — przyślijcie

Sęp, Radom. — Weźcie udział w konkursie literackim Wspomnienie o Czachowskim spóźnione.

„Ryzykującemu 25 groszy" z Wilna. — Istotnie tylko ryzykowaliście, ale mamy nadzieję, że następne prace będą już znacznie lepsze. Czekamy.

Śląsk, Katowice. — Autora artykułu „Z wędrówek po Polsce" (wycieczka do Zakopanego) prosimy o podanie adresu.

Niżej podani skauci szwajcarscy pragną korespondować z harcerzami(kami):

Mr. Herman Hug lat 18 (po francusku lub niemiecku), 36 Heiligbergstrasse **à Winterthur,** Suisse

M-lle Molly Stein instruktorki wilcząt, lat 20 (po francusku i angielsku). Rue de la Gare **à Clarens,** Suisse.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie — 5 zł, miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Numer pojedyńczy—50 gr; podwójny—1 zł. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Redaktor urzęduje codziennie od 18 — 19.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 200 zł., ½ strony — 100 zł., ¼ strony — 50 zł., ⅛ strony — 30 zł.

KOMITET REDAKCYJNY. *O. Grzymałowski, Z. De Callierowa, Wł. Czarnecki, M. Lachowicz* (sekretarz redakcji), *J. Michalski, E. Ryszkowski, T. Sopoćko.*

WYDAWCA: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.*

REDAKTOR: *E. Ryszkowski.*

KLISZE WYKONANO W ZAKŁADACH „BLUSZCZU“ KRAK. PRZEDM. 99.

DRUK. M. S. WOJSK.